

Redakcja i Administracja
Radom, ul. Żeromskiego 44
tel. 14-80 i 15-80. Odpowie-
dzialny za pismo: Komitet
Redakcyjny. Wyda-
nie Instytut Prasy
„Czytelnik”

Prenumerata miesięczna zł
4,05, zamykanie 4,50. Zamo-
wienie i wpłaty na prenu-
meratę przysyłają wszyst-
kie urzędy pocztowe oraz
listonosze. Ogłoszenia dro-
bne zł 1,50 za wyraz, wy-
miarowe za tekstem zł 2
za 1 mm specjalnie zł 18 —
za wiersz. Konto
PKO 1-17/110.

Nr 137 (2691)

B

NIEDZIELA, 8 — PONIEDZIAŁEK, 9 CZERWCA 1952 ROKU

CENA 30 gr

O pokojowe rozwiązanie problemu Niemiec, Japonii i Korei przeciw wyścigowi zbrojeń — za paktem pokoju 1-5 lipca nadzwyczajna sesja SRP w Berlinie

PRAGA (PAP). Światowa Rada Pokoju ogłosiła, podpisany przez przewodniczącego prof. J. Joliot-Curie, komunikat treści następującej:

Na dzień 1-5 lipca br. zwołuje się do Berlina nadzwyczajną sesję Światowej Rady Pokoju.

Uchwały powzięte ostatnio w sprawie remilitaryzacji Niemiec i próba niedopuszczenia do pomyślnego zakończenia rokowań o rozejm w Korei, — o co wysoce niepokojące objawy zastrzeżenia się sytuacji międzynarodowej. Wydarzenia te, jak i wiele innych, z coraz większą wyrazistością świadczą o istnieniu groźby nowej wojny światowej. Równocześnie wyrażane są z różnych źródeł propozycje, mogące zapewnić pokojowe rozwiązanie problemów, dzielących dziś świat. Jeśli chcemy uratować sprawę pokoju — konieczne jest znalezienie możliwości realizacji tych propozycji, jak również znalezienie nowych rozwiązań.

Nadzwyczajna sesja Światowej Rady Pokoju będzie się kierowała w swej pracy dążeniem do zmiany biegu wydarzeń i do osiągnięcia takiego rozwiązania problemów,

które spowodowałyby osłabienie napięcia międzynarodowego.

Komunikat podaje porządek dziennej nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju. Porządek ten zawiera następujące punkty:

1. Pokojowe rozwiązanie problemów niemieckiego i japońskiego.
2. Natychmiastowe zakończenie wojny w Korei.
3. Wyścig zbrojeń a walka o zawarcie pokoju.

Przygotowania do Ogólnopolskiej Konferencji przeciw remilitaryzacji

W terenowych komitetach obrońców pokoju odbywają się zebrania przygotowawcze do Ogólnopolskiej Konferencji w dn. 9 bm. przeciwko remilitaryzacji Niemiec, przeciw tzw. „układowi ogólnemu” — o Niemcy zjednoczone, niepodległe, demokratyczne i pokojowe.

Na posiedzeniach wojewódzkich komitetów obrońców pokoju obok znanych naukowców, literatów, działaczy kulturalnych wybierani są przewodnicy pracy z zakładów produkcyjnych, ze wsi, uczelni i szkół, ludzie, cieszący się powszechnym zaufaniem społeczeństwa.

Na liście działaczy ruchu pokoju, którzy w Konferencji reprezentować będą Warszawę, widnieją nazwiska: rektora UW, prof. dr J. Wasilkowski, prof. E. Elbiska, literatów — Z. Nałkowskiej, J. Iwaszkiewicza, W. Zukrowskiego, inż. J. Sigalina, kierownika młodzieżowej brygady murarskiej z MDM — M. Drabika, który osiąga przeciętnie 380 proc. normy, Cz. Gwiazdy, brygadziści szlifery z FSO na Żeraniu, który jest nie tyl-

ko przodownikiem, pracy, lecz również racjonalizatorem, aktywistą społecznym i członkiem zakładowego komitetu obrońców pokoju.

Apel amerykańskich działaczy społecznych do Trumana

NOWY JORK (PAP). 40 amerykańskich działaczy społecznych ogłosiło list otwarty do prezydenta Trumana, wzywając rząd St. Zjednoczonych, aby ratyfikował Protokół Genewski z 1925 r. w sprawie zakazu wojny bakteriologicznej.

— Wzywamy rząd St. Zjednoczonych — piszą dalej amerykańscy działacze społeczni — by zawarł pokój w Korei i wystąpił z inicjatywą zwolnienia konferencji przedstawicieli St. Zjednoczonych, Anglii, Francji, Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej w celu podpisania Paktu Pokoju.

List do Trumana podpisali m. inn.: kandydatka z ramienia Amerykańskiej Partii Postępowej na stanowisko wiceprezydenta St. Zjednoczonych K. Bass, przewodniczący zw. zaw. robotników portowych H. Bridges, Paul Robeson, prof. Fairchild i Howard Fast.

Amerykańska Partia Robotnicza wystąpiła z żądaniem przeprowadzenia w Senacie St. Zjednoczonych dyskusji nad wojennym „układem ogólnym”, zawartym przez rządy mocarstw zach. z reżimem Adenauera.

Sekretarz Partii Schutzer wystosował do komisji spraw zagranicznych Senatu depeszę, w której stwierdza, że t. zw. „układ ogólny” i inne układy zawarte przez mocarstwa zach. z Adenauerem mają na celu wywołanie nowej wojny światowej oraz przysporzenie jeszcze większych zysków kapitalistom amerykańskim i zachodnio-europejskim. Amerykańska Partia Robotnicza domaga się by jej przewodniczący mógł wziąć udział w dyskusji nad ratyfikacją „układu ogólnego” w komisji spraw zagranicznych Senatu.

Depeszę z podobnym żądaniem wysłało do komisji spraw zagranicznych Senatu Tow. Przyjaźni Amerykańsko-Radzieckiej.

Komitet Obrońców Pokoju stanu Maryland wystosował do sen. Butlera telegram, w którym stwierdza, że „układ ogólny” stwarza niebezpieczeństwo wybuchu wojny. Ko-

mitet wzywa rząd St. Zjednoczonych by wystąpił z inicjatywą natychmiastowego wszczęcia rokowań przedstawicieli czterech wielkich mocarstw w celu opracowania traktatu pokojowego ze zjednoczonymi, milującymi pokój i demokratycznymi Niemcami.

Pokój może być uratowany

RZYM (PAP). Sekretariat włoskiego ruchu obrońców pokoju powołał jednomyślnie rezolucję stwierdzającą, że podpisanie militarnystycznego „układu ogólnego” w Bonn oraz organizowanie „armii europejskiej” otwiera drogę do odrodzenia agresywnego militarysty niemieckiego wbrew woli ludności Niemiec.

Rezolucja potępia wojnę bakteriologiczną oraz zbrodnie amerykańskie w obozach jeńców wojennych na Kożedo i podkreśla, że Amerykanie ponoszą całkowitą odpowiedzialność za przewlekanie rokowań o rozejm w Korei.

Narody rozumieją coraz lepiej — stwierdza rezolucja — iż pokój może być i będzie uratowany, ponieważ sily, które go bronią, stale rosną. Włoscy obrońcy pokoju tym bardziej wierzą w zwycięstwo pokoju, że ostatnie wybory wykazały, iż miliony obywateli potępiają partię i ludzi, podporządkowujących się woli obcych, aprobujących remilitaryzację Niemiec oraz oddających sily zbrojne Włoch pod dowództwo zagranicznych generałów.

Naród francuski walczy



Naród francuski coraz bardziej zdecydowanie protestuje przeciwko rozpętanej na amerykański rozkaz fali faszyzacji Francji. W olbrzymich demonstracjach oraz masowych strajkach Francuzi dają wyraz swemu protestowi przeciw aresztowaniu Duclosa oraz przeciwko przybyciu do Francji generała-dżumy Ridgwaj'a. Wbrew represjom i terrorowi policji Pina'y'a, fala protestów ogarnia całą Francję i obejmuje coraz to nowe rzesze ludu pracującego.

Na zdjęciu aresztowanie uczestniczki manifestacji w Paryżu. Foto CAP

Potężna manifestacja mas pracujących Francji Akcja strajkowo-protestacyjna w zakładach pracy trwa nieprzerwanie na terenie całego kraju

PARYŻ (PAP). Rozpoczęła w środę ogólnokrajowa akcja strajkowo-protestacyjna w obronie Jacquesa Duclosa, Silla i innych patriotów przeciw faszyzmowi, wojnie i nędzy trwającej w całym kraju. Część fabryk strajkuje bez przerwy od środy, w innych odbywają się krótkotrwałe przerwy w pracy.

W płakę największe nateżenie ruchu strajkowo-protestacyjnego zanotowano w departamentach: Loire, Drome i Ardennes.

W Denain strajkowała 5-tysięczna załoga zakładów przemysłu metalowego USINOR, w Montgis — 4 tys. metalowców. W Courbevoie strajku-

jący robotnicy zmusili do wycofania się z fabryki dyrektora, który chwalił się, że „zmiażdży akcję robotniczą” i zwolnił z pracy jednego z działaczy związkowych.

W zakładach „Hispano Sulza” w Bols des Colombes robotnicy zabarykadowali się i kontynuują strajk. Strajk okupacyjny trwa również w trzech wielkich fabrykach metalurgicznych w Suresnes. Robotnicy kilku fabryk w Argenteuil proklamowali strajk nieograniczony.

W St. Ouen strajkują od środy robotnicy wielkich zakładów przemysłowych SOMUA, La Vallette i innych. Robotnicy gazowni w Wersalu proklamowali strajk 24-godzinny.

W samym Paryżu strajkują nadal liczni robotnicy budowlani. Od środy trwa strajk w fabryce samochodów SIOP. Robotnicy okupowali fabrykę i postanowili kontynuować walkę aż do zwycięstwa.

W czwartek rano policja zajęła fabrykę OTIS-PIERRE w Bezons, gdzie robotnicy zastrajkowali już we wtorek. Również w Salindres (Gard) policja zaatakowała jedną z miejscowych fabryk, jednakże robotnicy przeciwstawili się napaści i nie dopuścili policji na teren fabryki.

W dep. Nord (okręg Lille) do strajku przyłączyli się włókiennicze. Nadal strajkują częściowo pracownicy ko-

lejowi. Trwa akcja strajkowa w poszczególnych kopalniach węgla w La Rochelle doszło do kilkakrotnych przerw w pracy wśród dokerów w Chatillon, Maubeuge i na paryskich dworcach południowo-wschodnich odbyły się krótkotrwałe strajki.

W Marsylii strajkują robotnicy 96 przedsiębiorstw budowlanych i 50 przedsiębiorstw przemysłu metalowego. W Nicei tramwajarze kontynuują strajk częściowy. W Tulonie strajkują nadal robotnicy budowlani, a tramwajarze orzerwali pracę na pół dnia. W Tulle odbył się 24-godzinny strajk w kilku fabrykach włókienniczych.

„L'Humanité” wywiesiła 974 fabryki, w których w czwartek odbyły się dłuższe i krótsze strajki. Dziennik podkreśla, że są to dane niekompletne.

Jedność akcji robotników
PARYŻ (PAP). W ogłoszonym w czwartek w nocy komunikacie, Biuro CGT wzywa masy pracujące do kontynuowania walki w formie odpowiadającej danemu zakładowi pracy.

Komunikat stwierdza, że wbrew apelowi FO, chrześcijańskich zw. zaw. i innych, które wzywały do łamania strajku, liczne zw. zaw. tych organizacji uczestniczyły i uczestniczą w akcji. CGT wzywa do wzmocnienia jedności akcji we wszystkich zakładach pracy i we wszystkich miejscowościach. Komunikat podkreśla z zadowoleniem, że z całego kraju napływają nowe zgłoszenia do CGT.

PARYŻ (PAP). Sąd w Brest skazał na 15 dni aresztu dwóch patriotów, którzy zdarli zawieszoną w porcie flagę amerykańską i zastąpili ją flagą o barwach francuskich.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Podziękowanie Marszałka Rokossowskiego za pozdrowienia od młodzieży

W związku z Międzynarodowym Dniem Dziecka młodzież szkolna z całego kraju podstawiła do Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego wiele listów z pozdrowieniami.

W odpowiedzi Marszałek Rokossowski przesłał do prasy następujące podziękowanie dla młodzieży: „Serdecznie dziękuję wszystkim dzieciom za pozdrowienia nadesłane na moje ręce z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.

Ze swej strony życzę młodzieży szkolnej szkół podstawowych pomyślnego zakończenia roku szkolnego i dobrego odpoczynku w czasie wakacji.

Walcie o lepsze wyniki i pomnażajcie szereg przodowników w nauce, pogłębiajcie uczucia miłości i przywiązania do naszej kochanej Ojczyzny.

Kanał Wołga — Don zdaje egzamin

MOSKWA (PAP). Próbną służowalność statków na wołgańsko-donskim szlaku wodnym przebiega pomyślnie. Wszystkie urządzenia i agregaty obiektów hydrotechnicznych pracują wzorowo. Statki odbywające pierwszy rejs na Kanał Wołga — Don przebyły już 9 szluz od strony Wołgi i znajdują się obecnie na wysokości 88 m, na grzbiecie szlaku wodnego pomyślnie Wołgi. Stąd opuszcza się 44 m do Donu.

Po zakończeniu próbnego służowania Kanał Wołga — Don oddany zostanie do pełnej eksploatacji.

Przywrócenie praw organizacjom hitlerowskim w Niemczech zach.

BERLIN (PAP). W związku z podjęciem wojennego „układu ogólnego” rząd niemiecki otrzymał od komisarzy alianckich zapewnienie, że z chwilą wejścia w życie układu, utraci moc obowiązującą w Niemczech zach. proklamacja sojuszników Nr 2, która rozkazywała i zakazywała partii hitlerowskiej (NSDAP) oraz Gestapo i formacji SS, SD i SA wraz ze wszystkimi stowarzyszeniami militarnymi.

Tym samym partia hitlerowska i zbrodnicze organizacje hitlerowskie odzyskują legalne podstawy istnienia. Równocześnie wysocy komisarze przywrócić unieważnienie dotychczasowych ograniczeń, które zakazywały wnoszenia urządzeń wojennych w okupowanych Niemczech.

czynny i jej Pierwszego Obywatela Prezydenta Bolesława Bierut — najlepszym przyjacielu i opiekunowi młodzieży szkolnej”.

Minister Obrony Narodowej
(—) KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

Ustalona i istniejąca granica na Odrze i Nysie podstawą wieczystej przyjaźni z narodem polskim Prasa NRD w rocznicę deklaracji warszawskiej

BERLIN (PAP). W związku z drugą rocznicą podpisania w Warszawie przez przedstawicieli rządów NRD i Polski deklaracji o wytyczeniu ustalonej i istniejącej niemiecko-polskiej granicy państwowej, niemiecka prasa demokratyczna zamieszcza artykuły, w których podkreśla doniosłe znaczenie granicy pokoju na Odrze i Nysie dla rozwoju przyjaźni stosunków między obu narodami.

W artykule pt.: „Wieczysta przyjaźń między narodami niemieckim i polskim” dziennik „Neues Deutschland” stwierdza, że stosunki między NRD a Polską rozwinęły się w serdeczną przyjaźń, służącą interesom obu narodów i sprawie zachowania pokoju. Każdy Niemiec, kochający swoją ojczyznę — pisze dziennik — powinien starać się jak najusilniej aby nigdy już nie odżyło zarzewie niezgody między Niemcami a Polską, podsyłane od wieków przez junkrów i militarystów.

Bońska kilka Adenauera i jej popleczy, którzy podejmują zbrodnicze próby zakłócenia przyjaźnych stosunków niemiecko-polskich, są wrogami narodu niemieckiego, gdyż świadomie wywołują niebezpieczeństwo nowej wojny. Pokojowa ludność niemiecka nie dopuści jednak nigdy do tego, aby zdradcy bońscy byli w stanie zrealizować swe nikczemne plany.

„Neues Deutschland” podkreśla następnie, że wszelkie ataki na przyjaźń niemiecko-polską nie służą zjednoczeniu i niezależności Niemiec, lecz interesom amerykańskich podżegaczy wojennych. Nowa granica niemiecko-polska — stwierdza dziennik — odpowiada prawom historycznym, słusznym interesom gospodarczym oraz wymogom bezpieczeństwa narodu polskiego. Z drugiej strony nie kępuje ona życiowych możliwości pokojowego i demokratycznego państwa niemieckiego. Do podboju obszarów polskich za Odrą i Nysą dążą obecnie tylko przebrani stamtąd obszarnicy i monarchiści niemie-

cy, którzy przez wieki wyzykali mas ludowe, a obecnie należą do klik najbardziej zjadliwych podżegaczy wojennych. Narody niemiecki i polski — podkreśla na zakończenie „Neues Deutschland” — są mocno związane wspólną walką o pokój.

Wytyczenie niemiecko-polskiej granicy państwowej na Odrze i Nysie — pisze „Taegliche Rundschau” — zgodnie z uchwałami powziętymi w Jaltie i Poczdamie, jest całkowicie zgodne z prawem międzynarodowym i nie można obalić tego faktu przy pomocy żadnych wybiegów.

Na granicy państwowej między Niemcami a Polską stworzone zostały raz na zawsze trwałe i ostateczne stosunki.

Powołując się na ostatnie noty, w których rząd radziecki, formułując podstawy traktatu pokojowego z Niemcami stwierdził, że terytorium Niemiec określają granice ustalone w Poczdamie, dziennik pisze: Nie ulega wątpliwości, że rząd ogólnoniemiecki, który utworzony zostanie na podstawie propozycji Związku Radzieckiego, zatwierdzi układ o wytyczeniu ustalonej i istniejącej granicy niemiecko-polskiej na Odrze i Nysie.

Delegacja polska wyjechała do Genewy

Opuściła Warszawę, udając się do Genewy delegacja polska na 35 sesję Międzynarodowej Konferencji Pracy. Na czele delegacji stoi wiceprezes NIK L. Chajto.

O poprawę bytu — przeciw polityce wojny Fala strajków w krajach kapitalistycznych

NOWY JORK (PAP). 2.500 robotników-elektryków, którzy strajkują od ub. tygodnia w Santiago de Chile oświadczyło, że nie wrócą do pracy, jeżeli do dn. 15 bm. przedsiębiorcy nie zaspokoją ich postulatów.

6 bm. 500 pracowników, zatrudnionych w amerykańskich towarzystwach lotniczych komunikacji wewnętrznej, proklamowało strajk na lotnisku La Guardia pod Nowym Jorkiem, domagając się polepszenia warunków pracy.

W związku ze strajkami musiano odwołać start 36 samolotów.

MOSKWA (PAP). Jak donosi z Tokio Agencja TASS, w środę około 10 tys. kolejarzy japońskich, walczących o polepszenie warunków bytu, wzięło udział w strajkach okupacyjnych, oprócz tego około 19 tys. pracowników kolei nie stawiało się na miejsce pracy.

6 bm. przerwało pracę 3.100 robotników kopalni miedzi w Asio, robotnicy kopalni rudy należących do wielkich koncernów, 7.500 robotników Towarzy-

stwa Budowy Okrętów „Jokohama Dzenen”, 3.100 robotników zakładów „Simemaruke” i wielu innych fabryk.

Strajkujący domagają się polepszenia warunków pracy, występują jednocześnie przeciwko reakcyjnemu projektom ustaw rządu Yoshidy.

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reuters, 6 bm. przeprowadzono strajk około 100 tys. robotników w Bombaju (Indie). Strajkujący domagali się poprawy warunków bytu.

RZYM (PAP). Walka robotników przeciwko wielkiemu monopolowi „Montecatini” przybiera wciąż na sile. Strajkujący górniczy kopalni siarki Cabernardi, od 10 dn. okupują kopalnię i nie wychodzą na powierzchnię. Górniczy w prowincji Grosseto przeprowadził 6 bm. 24-godzinny strajk protestacyjny przeciwko decyzji dyrekcji „Montecatini” unieruchomienia kopalni węgla brunatnego w R'bolla. Na znak solidarności zastrajkowali również górniczy innych kopalń tej prowincji.

300 tys. osób w Leningradzie obejrzało filmy polskie

MOSKWA (PAP). Wyświetlane w Moskwie, Leningradzie i w stołecach republik związkowych filmy polskie cieszą się wielkim powodzeniem. Duże zainteresowanie wzbudzały otwarte we wszystkich kinach festiwalowych wystawy, ilustrujące osiągnięcia narodu polskiego w budownictwie socjalistycznym.

W ciągu pierwszych trzech dni Festiwalu Filmów Polskich w Leningradzie, przeszło 300 tys. osób obejrzało filmy „Młodość Chopina”, „Pierwszy start”, „Ostatni etap” i inne.

Wypisy z literatury polskiej ukazały się w ZSRR

MOSKWA (PAP). Nakładem wydawnictwa literatury w językach obcych ukazał się w ZSRR dwutomowy zbiór wypisów z literatury polskiej XIX — XX w. w języku polskim. Wypisy przeznaczone są jako pomoc naukowa dla studiujących język polski i literaturę polską na wyższych uczelniach ZSRR.

Prowokacyjne fałszerstwo hitlerowskiego szmatławca Dementi Polskiej Agencji Prasowej

4 czerwca br. część prasy francuskiej zamieściła za Francuską Agencją Prasową (AFP), za powołaniem się na hitlerowski „Der Schlesier”, fałszyk w postaci wywiadu udzielonego rzekomo korespondentowi Polskiej Agencji Prasowej i korespondentowi „Kurieru Warszawskiego” przez Generalissimusa Stalina.

W związku z powyższym Polska Agencja Prasowa stwierdza, że jest fałszerstwem i kłamstwem zmyślnym od początku do końca, a skwapliwie rozpowszechnianym w celach jawnie prowokacyjnych przez francuską agencję, jakoby korespondent PAP zwracał się do Generalissimusa Stalina i uzyskał od Niego jakikolwiek wywiad.

Badania broni bakteriologicznej w Niemczech zach.

BERLIN (PAP). W Niemczech zach. prowadzone są badania nad bronią bakteriologiczną. Badania prowadzi m. in. Instytut Higieny przy konserwacji in. G. Farbenindustrie, Instytut Medycyny w Lueneburgu i Państwowe Laboratorium Badań Naukowych we Freiburgu. Pracami w Lueneburgu kieruje prof. Kunert, który w czasie drugiej wojny światowej brał udział w badaniach nad bronią bakteriologiczną w Instytucie Medycyny w Łodzi, pozostającym pod zarządem SS.

We Freiburgu bada się możliwości zastosowania stonki ziemniaczanej jako broni bakteriologicznej. Laboratorium przekazało niedawno amerykańskiemu władcom okupacyjnym wyniki doświadczeń w związku ze zrzuceniem stonki ziemniaczanej z samolotów na terytorium NRD.

Lista nagrodzonych w 21 konkursie Dodatku Ilustrowanego

Rozwiązanie: 1. Akcja B, 2. Brygada szlifera Karhana, 3. DS-70 nie działa, 4. Mały partyzant.

20 nagród książkowych drogą losowania otrzymali:

1. K. Boudova Praha Jaromirova 50, 2. K. Król W-wa Popreczna 55, 3. T. Nowicki W-wa Widok 22, 4. K. Mochać W-wa Szustra 69, 5. K. Czaja W-wa Miedzeszyńska 108, 6. J. Olewinski W-wa Targowa 70, 7. J. Grochowska W-wa Koszykowa 54, 8. W. Kubacki W-wa Korpus Ka-

10—30 km. — ogólne zebrania młodzieży w całym kraju wybiorą delegatów na Zlot Młodych Przodowników Powiatowe i wojewódzkie eliminacje zespołów artystycznych

Już za kilka dni rozpoczną się w całym kraju w szkołach, drużynach harcerskich wyższych uczelniach, w gminach, zakładach pracy, urzędach i instytucjach — ogólne zebrania młodzieży, na których młodzież wybierze delegatów na Zlot do Warszawy. Stroną organizacyjną zebrań zajmuje się ZMP i Komisje zlotowego współzawodnictwa i konkursów.

Zebrania odbędą się w szkołach i wyższych uczelniach — od 10 km. do 15 km., w drużynach harcerskich (zjazd) — od 10 km. do 20 km., w gminach — od 15 km. do 23 km., w zakładach pracy, urzędach i instytucjach — od 20 km. do 30 km.

Wybory zapewnią udział w Zlocie przodującym w pracy chłopcom i dziewczętom z przemysłu i ze wsi, najlepszym uczniom i studentom, sportowcom i członkom zespołów artystycznych — niezorganizowanym i ZMP-owcom.

Już od kilku tygodni młodzieżowe i dziecięce chóry, zespoły taneczne,

instrumentalne i recytatorskie przygotowują się do konkursów zespołów artystycznych na Zlot.

Obecnie odbywają się powiatowe eliminacje zespołów artystycznych, które w większości powiatów zostały już przeprowadzone.

W dotychczasowych eliminacjach powiatowych wzięła udział duża ilość zespołów, w tym wiele zespołów nowych, powstałych w okresie przygotowań do Zlotu. Wp. do eliminacji powiatowych w Np. rzeszowski stanęło 328 zespołów: robotniczych, wiejskich, szkolnych i dziecięcych. W Jarosławiu uczestniczyło w eliminacjach 36 zespołów. W pow. Włoszczowa uczestniczyły w eliminacjach 32 zespoły, w Busku — 25, w Kielcach — 32, w Myśliborzu — 19, w Gryfinie — 18 zespołów.

Pieśni robotnicze i ludowe, recytacje, tańce narodowe i regionalne, ludowa muzyka i instrumenty, pieśni, tańce i wiersze radzieckie i innych narodów — oto repertuar zespołów artystycznych, walczących o prawo uczestniczenia w Zlocie.

Liczne zespoły artystyczne wzbogaciły swój repertuar o piosenki i recytacje o tematyce zlotowej.

W odpowiedzi na „układ ogólny“

14 tys. ton węgla w rb. zaoszczędzą elektrownie w Chorzowie i Krakowie

Na apel załogi elektrowni „Zabrze” zobowiązanie zmniejszenia zużycia energii gospodarki węglem w odpowiedzi na knowania wojenne i awanturniczą politykę imperialistów amerykańskich podjęła 6 bm. załoga elektrowni Zakładów Azotowych im. Pawła Fintera w Chorzowie.

153 rocznica urodzin Puszkina

MOSKWA (PAP) 6 bm. minęła 153 rocznica urodzin poety rosyjskiego — A. Puszkina.

W Instytucie Literatury Rosyjskiej Akademii Nauk ZSRR rozpoczęła się Wszechniżkowa Konferencja Puszkiniowska z udziałem historyków literatury, pisarzy i krytyków z całego kraju.

detów, 9. J. Jacórzynski W-wa Radziwińska 59, 10. Z. Gapon W-wa Nowosielecka 18, 11. J. Mazur Kielec Kozia 2, 12. W. Ciura Częstochowa Ściegiennego 3, 13. P. Gajek Częstochowa Bór 52, 14. E. Drabik Radom 3-go Maja 6, 15. T. Trusz Lublin pl. Bychowski 7, 16. T. Kuraga Lublin Rynek 3, 17. J. Król Łowicz Stanisławska 7, 18. K. Natlać Remberów Jadwigi 26, 19. A. Dłużańska Szczecin Buczka 28, 20. H. Mućczyńska Białystok Kresowa 3.

Nagrody wysyłamy pocztą.

Przez udoskonalenie procesów produkcyjnych, sprawniejsze i racjonalniejsze opalanie kotłowni załoga zobowiązała się zaoszczędzić w r. b. przeszło 14 tys. ton węgla.

Zobowiązanie to zrealizują robotnicy elektrowni Zakładów Azotowych dzięki działaniom postanowieniom złożonym na zebraniu przy palenicy kotłowych, brygadzie remontowej, racjonalizatorów i robotników.

Żałoga elektrowni Kraków postanowiła zaoszczędzić do końca br. ok. 4 tys. ton węgla.

Aresztowanie Duclos — nikczemną prowokacją

(Dalszy ciąg ze str. 1)

PARYŻ (PAP). Dziennik „L'Humanité” ogłosił wyjątki z listu Jacques Duclos do przewodniczącego Francuskiego Zgromadzenia Narodowego, E. HERRIOTA. W liście tym Duclos stwierdza, że został bezprawnie aresztowany, ponieważ rząd chce się go pozbyć jako jednego z przywódców opozycji i w tym celu używa metod stosowanych przez reżim Li Syn-mana w Korei południowej.

Następnie Duclos demaskuje kłamstwa zawarte w raporcie oficera policji Verdavaine, który aresztował go wraz z żoną 28 maja.

Cała sprawa — pisał Duclos — jest nikczemną prowokacją polityczną. Lecz mimo wstrząsów kłamstw zawartych w raporcie Verdavaine władze trzymają mnie bezprawnie w więzieniu chociaż jestem deputowanym do Zgromadzenia Narodowego. Uważam, że w interesie demokracji, pokoju i w

Wiele zespołów, które brały udział w eliminacjach powiatowych, zostało zakwalifikowanych przez powiatowe sądy konkursowe do eliminacji wojewódzkich.

Z osmiu powiatów woj. szczecińskiego, w których odbyły się już eliminacje zakwalifikowano do eliminacji wojewódzkich również 24 zespoły, w tym 9 zespołów robotniczych, 7 wiejskich, 4 szkolne i 4 harcerskie, wśród zespołów Zakładów „Polska Węla”, CHPD, zespół Szkoły Podstawowej w Czerwinku, zespoły wiejskie z Dębowej Łki i Starych Drzewiec.

Poważne osiągnięcia zespołów należy zawiadzić pracowitości i zapalić samej młodzieży.

Upowszechnienie współzawodnictwa pracy na wsi przyczyni się do zwiększenia produkcji rolnej Uchwała rady działaczy ZSCh i pracowników służby rolnej

Nad sposobami wykonania zadań rolnictwa w trzecim, decydującym roku planu 6-letniego obradowali w Warszawie na ogólnokrajowej naradzie prezesi, sekretarze i kierownicy wydziałów organizacyjno-rolnych ZSCh. wspólnie z kierownikami wydziałów rolnictwa i leśnictwa oraz działów produkcji roślinnej i zwierzęcej wojewódzkich rad narodowych.

W naradzie, której przewodniczył prezes ZSCh, pos. Ożga-Michalek, uczestniczyli: min. Rolnictwa Dąb-Kociół, wicemin Rolnictwa Domagała, przedstawiciel KC PZPR Klecha oraz przedstawiciel NKW ZSL Tarasiuk.

Najważniejszym zagadnieniem, omawianym w czasie dwudniowych obrad, było zacieśnienie współdziałania pomiędzy działkami samopomocowymi i pracownikami państwowej służby rolnej w mobilizowaniu i organizowaniu chłopów do stałego zwiększania produkcji roślinnej i zwierzęcej.

M. Inn. omówiono pomoc jaką powinni udzielać pracownicy służby rolnej zarządom kół gromadzkich ZSCh. w organizowaniu w gromadzie współzawodnictwa pracy, potrzebnej, a niedostatecznie jeszcze wykorzystywanej dźwigni w zwiększaniu produkcji rolnej.

Faszyzacja Francji zagraża pokojowi

WIEDEN (PAP). Światowa Federacja Zw. Zaw. (SFZZ) wysłowała do mas pracujących Francji odezwę w której m. in. stwierdza, że SFZZ, zw. zaw. wszystkich krajów oraz klasa robotnicza całego świata uczuciowo całkowitej solidarności śledzą bohaterką walkę francuskiej klasy robotniczej w obronie jej słusznych praw.

Faszyzacja Francji zagraża istnieniu organizacji związkowych i pokojowi. Walka francuskiej klasy robotniczej świadczy o tym, że w kraju, którego nie mógł ująć ani Hitler, ani Petain, doznaję również całkowitej porażki ci, którzy uprawiają politykę kruczaty przeciwko demokracji i klasie robotniczej.

Masakry jeńców wojennych na Koźdo rozmyślną prowokacją USA

Kategoryczny protest strony ludowej w Panmundżon

PEKIN (PAP). 4 bm. na posiedzeniu delegacji prowadzących rokowania rozejmowe w Panmundżon szef delegacji koreańsko-chińskiej, gen. Nam Ir ponownie zaprotestował wobec strony amerykańskiej przeciwko mordowaniu jeńców koreańskich i chińskich w obozach na wyspie Koźdo. Powołując się na komunikat amerykański o zabiciu 2 bm. jednego jeńca i zranieniu 9 — gen. Nam Ir oświadczył:

„Obrona życia jeńców wojennych jest obowiązkiem obu walujących stron. Nie ulega wątpliwości, że nieustanne popełnianie przez was mordów na jeńcach wojennych jest rozmyślną prowokacją, mającą na celu zerwanie rokowań o rozejm i roz-

szczenie wojny w Korei. Przeciwnie takiemu postępowaniu składam kategoryczny protest”.

Gen. Nam Ir zażądał od strony amerykańskiej wyczerpujących wyjaśnień w sprawie ostatnich wydarzeń na wyspie Koźdo.

Wzrost obrotów handlowych między Polską a Finlandią

6 bm. został podpisany w Warszawie protokół dodatkowy do polsko-fińskiej umowy handlowej, przewidujący dalsze zwiększenie obrotów handlowych między Polską a Finlandią w 1952 r.

Delegacje przysłały również problemy wymiany towarowej w następnym roku i ustaliły bazę, umożliwiającą dalsze powiększenie obrotów polsko-fińskich w r. umownym — 1953.

gospodarowania na roli — ostateczności produkcyjnej”.

Na zakończenie uczestnicy narady uchwalili rezolucję polityczną, w której, w imieniu 2 mil. chłopów zrzeszonych w ZSCh, oraz wiejskiej reszty pracowników PGR, w odpowiedzi na zbrodnicze plany imperialistów anglo-amerykańskich, oraz dla zadokumentowania solidarności z narodem francuskim, walczącym przeciw tyranom i podlegającym wojennym — postanawiają wznieść siłki w pracy nad dalszym umocnieniem sił Polskiej Ludowej.

„Postanawiamy wielokrotnie nasze wysiłki w walce o pełną realizację zadań trzeciego roku planu 6-letniego w rolnictwie, merch upowszechnić współzawodnictwa pracy, tę potężną dźwignię w podnoszeniu na wyższy poziom produkcji rolnej”.

10 tys. samochodów produkujemy rocznie

6 bm. rozpoczął się w Warszawie Ogólnopolski Zjazd Naukowo-Techniczny, zorganizowany przez Stow. Inżynierów i Techników Komunikacji oraz Min. Transportu Drogowego i Lotnictwa.

Na zjazd przybył wicepremier dr S. Jędrzejowski, który podkreślił, że mamy dziś w Polsce niemal 3 razy więcej samochodów niż przed wojną, a z przeliczenia na jednego mieszkańca — prawie 4 razy więcej. Polski przemysł samochodowy produkuje rocznie ponad 10 tys. samochodów, a liczba ich w użytku będzie z roku na rok.

W przeciwnym razie do końca 1952 roku w naszym samochodowym, zaplecze techniczne jest „waskim gardłem” naszej motoryzacji. Ten stan rzeczy musi ulec zmianie.

Strajk powszechny w gazowniach wóskiel

RZYM (PAP). W nocy 5 na 6 bm. we Włoszech rozpoczął się strajk robotników gazowni. Dopływ gazu został całkowicie wstrzymany w całym kraju.

PRZEKROJ TYGODNIA

Ludy przeciw prowokatorom

CORAZ liczniejsze są prowokacje amerykańskich pretendentów do panowania nad światem oraz ich sprzymierzeńców i podwładnych. Coraz bardziej podobne są te prowokacje do osławionych „wzorów” hitlerowskich w rodzaju podpalenia Reichstagu czy Katynia. I coraz potężniejszy jest opór narodów przeciw amerykańskim prowokacjom i próbom wywołania pożogi światowej.

We Francji premier Pinay na rozkaz Waszyngtonu bezprawnie trzyma w więzieniu ukochanego przywódcę francuskiej klasy robotniczej, Jacques Duclos, bezprawnie aresztuje działaczy związkowych i terrorizuje Francuzów, walczących o pokój. W Korei krwawy generał amerykański Boetner, „godny” następcą Mac Artura i Ridgwaya, masakruje bojowników koreańskich i chińskich na wyspie Koźdo, kierując przeciw bezbrojnym jeńcom czołgi i posyłając im jako pożywienie... worki z psami. W Berlinie dowództwo wojsk brytyjskich — oczywiście również na polecenie Pentagonu (waszyngtońskiego ministerstwa wojny) — otoczyło znajdującą się w sektorze angielskim miasteczko rozłożni radiowo-ny NRD i zażądało opórzenia budynku wbrew zawartym porozumieniom międzynarodowym. W Barcelonie odbył się pod faktycznym protektoratem amerykańskiego kardynała

Spellmana — tego samego, który niedawno w Korei błogosławił siewcom dżumy i cholery a stale i gorąco propaguje wzmocnienie Wehrmachtu — Kongres Eucharystyczny. Pomimo religijnych pozorów była to impreza zgoła nie religijna. To był — błogosławiony przez Piusa XII — zjazd międzynarodowej faszystowskiej, który podnieść miał blask reżimu gen. Franco, pogrobowca Hitlera w Hiszpanii. Na zjeździe — nawiasem mówiąc — spotkali się czule „biały koń”, Anders oraz niemiecki kardynał Frings, jeden z współorganizatorów neohitlerowskiej, antypolskiej i odwrotnej kampanii w Niemczech zach.

Jaka była odpowiedź narodów na te wszystkie prowokacje i przestrożki obozu imperialistycznego? We Francji z dnia na dzień narasta fala gniewu ludowego, narasta ruch oporu przeciw zdrajcy Pinay'owi i kapitalistycznym „dwutom rodzin”, wysługującym się spóacie amerykańsko-hitlerowskiej. W Korei jeńcy nie przestraszyli się ani karabinów maszynowych, ani prób wygłodzenia i nadal żądają zaniechania hitlerowskich „selekcji”, nadal walczą o prawo powrotu do ojczyzny po zakończeniu działań wojennych. W Berlinie i w całym Niemczech trwają manifestacje przeciw wojennemu „układowi ogólnemu” i przeciw wzmocnieniu Wehrmachtu. Zwolniona na połowę czerwca Międzynarodowa Konferencja w sprawie po-

kojowego rozwiązania problemu niemieckiego stanie się nowym bodźcem do walki o zjednoczenie, demokrację i pokojowe Niemcy.

Mieli nad czym rozmyślać władcy świata kapitalistycznego w ciągu kończącego się tygodnia: nowa fala strajków w USA! Wewnętrzne sprężystości obozu kapitalistycznego, które się zarysowały jaskrawo m. in. na sesji Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ! Wyniki ostatnich wyborów we Włoszech, które — mimo poparcia i brutalnej interwencji Watykanu — zakończyły się całkowitą klęską chadecji, rozdzierającej coraz gwałtowniej szpary spirał...

Wydarzenia we Francji i w Korei, w Niemczech i we Włoszech — składają się na jedną wspólną i niedwuznaczną odpowiedź, którą narody dają podpalaczom świata.

Walka narodu francuskiego

Reakcyjna prasa francuska — od jawnie faszystowskiego „Figaro” do socjal-demokratycznego „Populaire” i trockistowskiego „Franc-Tireur” — wyraża uznanie premierowi Pinay'owi. Za co? Za to, że wiernie wykonuje instrukcje otrzymane z ocałnu. Za to, że gwałci podstawowe prawa i wolności obywatelskie, że narusza konstytucję. Za to, że aresztował sekretarza Komunistycznej Partii Francji.

Te same sprzedajne dzienniki jednomyślnie potępiają Partię Komunistyczną i wielką centralę związków zawodowych CGT. Za co? Za to, że wystąpiły w obronie pokoju i wolności. Za to, że stanęły na czele walki narodu francuskiego przeciw amerykańskiej okupacji i amerykańskim planom wojennym, przeciw odrodze-

niu Wehrmachtu. Za to, że żądają uwolnienia Jacques Duclos, Andre Stila i innych patriotów francuskich.

Burzliwe wydarzenia ubiegłego tygodnia wykazały, że Francja — tonie Pinay i nie prefekt policji Baylot, który jechał na „przeżyczenie” do USA. Wykazały, że świadomości francuskiej klasy robotniczej i wielkie tradycje wolnościowe narodu francuskiego są silniejsze od terroru policji i prób zastraszenia robotników. Wykazały, że miliony Francuzów gotowe są do walki o wolność, o pokój i niepodległość Francji.

Wielka akcja strajkowa, która zaczęła się w tym tygodniu, jest początkiem kampanii protestacyjnej narodu francuskiego przeciw kolaborantom, którzy z taką łatwością zamienili ponów hitlerowskich na amerykańskich.

Strajkujący robotnicy zakładów Renault i setek innych fabryk francuskich wysunęli obok żądań politycznych również postulaty gospodarcze. Domagają się oni 15-procentowej podwyżki i uzasadniają swe żądanie leżącym wzrostem drożyzny, która rażą skutkiem narzuconego przez USA wysiłku zbrojeni. Ludzie pracy we Francji doskonale zresztą potrafią odróżnić władców Ameryki, którzy im przysyłają „generała-dżumę”, Ridgwaya — od proletariatu amerykańskiego, który właśnie teraz przystąpił do szeregu wielkich strajków. Toteż strajkujący metalowcy francuscy przeszli podziwieniami strajkującym robotnikom stalowni w USA.

Strajk nie tylko gospodarczy

Trwający od kilku dni strajk hutników amerykańskich objął już ponad 650.000 osób i przerzucił się na szeregu innych dziedzin przemysłu.

Strajk ten wybuchł pomimo wspólnych konszachtów właścicieli koncernów stalowych, administracji Truman i reakcyjnych „bonzów” związkowych, którzy robili co mogli, by strajk uniemożliwić. Żądania robotników stalowni mają charakter ekonomiczny: żądają oni podwyżki płac, na leżą bowiem do najgorzej płatnych grup proletariatu. Tak np. spośród 288 tysięcy robotników największego koncernu „U S Steel” zaledwie 7 tysięcy osób ma zarobki w granicach urzędowo ustalonego minimum utrzymania rodziny. Natomiast zyski 20 największych koncernów stalowych powiększyły się od 1939 r. niemal pięciokrotnie i dołoży w ubiegłym roku do 600 milionów dolarów rocznie.

Strajki robotników stalowni i dziesiątków tysięcy innych robotników amerykańskich mają niewątpliwie również sens polityczny. Apelowano do nich demagogicznie by zrezygnowali ze strajku, bo „stał się potrzebna dla wojny w Korei”, lecz to wezwanie pozostało bez skutku. Maszy ludowe Stanów Zjednoczonych zaszły do strażek, że imperialistyczne awantury wojenne nie są im nędzę i cierpienia.

Triumf komunizmu

Prasa amerykańska, rozkoszująca się przesładowaniem komunistów we Francji, bestialstwami gen. Boetnera w Korei i nagonką na strajkujących robotników stalowni, „nie zauważyła” najważniejszego wydarzenia ubiegłego tygodnia, wydarzenia, które przejdzie do historii ludzkości jako widomy znak wroczenia pierwszego na świecie państwa socjalistycznego w nową erę — w epokę komunizmu. Mamy na myśli przedterminowe ukończenie pierwszej wielkiej budowy stalowniskiej — kanału Wólga-Don, kanału, łączącego te dwie wielkie rzeki rosyjskie i przekształcającego stolicę ZSRR w „port pięciu mórz”.

Uroczonoście tego 100-kilometrowego kanału na dwa lata przed terminem stało się możliwe dzięki zastosowaniu najbardziej nowoczesnej techniki radzieckiej, dzięki daleko posuniętej mechanizacji robót, dzięki, jak bywało patriotyzmowi i energii, dzięki radzieckim Wiedzieli, że budowa dla siebie, że ich wysiłek przyczyni się do nowych sukcesów przemysłu, rolnictwa i transportu ZSRR i to w stosunkowo krótkim czasie.

Budowa kanału Wólga-Don świadczy o wzrastającej potęgę Związku Radzieckiego. Podczas gdy kraje kapitalistyczne nekane są kryzysami i epodarczymi, podczas gdy burżuazja rządząca w tych krajach przetrzymuje odepiek dochołu narodowego na zbrojenia — narody radzieckie dzięki gospodarce planowej i dzięki stalinowskiej polityce pokojowej mogą wznosić gigantyczne budowle komunizmu, nie zaniebując równocześnie koniecznych środków ostrożności wobec kapitalistycznych wilew.

Rzeka amerykańska Missouri umowała ostatnio 100.000 osób. Dlaczego? Bo trusty i monopole amerykańskie nie są zainteresowane w jej uogulowaniu i rokrocznie następuje katastrofalna powódź. Rzeka amerykańska Nil jest ostatnio powodem konfliktów międzynarodowych. Dlaczego? Bo w świecie kapitalistycznym nie można pogodzić interesów państw znajdujących się w dolinie rzeki. A rzeki rosyjskie Wólga i Dniepr stały się w tym tygodniu dobrodziejstwem dla milionów ludzi. Dlaczego? Bo w świecie socjalistycznym człowiek jest w stanie wykorzystać wszystkie siły przyrody dla rozkwitu gospodarki, podwyższenia dobrobytu i zdobywania nowych wartości kulturalnych.

Nowe kopalnie rudy



Plan 6-letni przewiduje budowę nowych kopalń rudy, które dostarczać będą surowca do pieców hutniczych Ostrowca i Starachowic. Niektóre z tych zamierzeń są już obecnie realizowane.

Na zdjęciu: brygada górników pod kierownictwem Stefana Sokoła, zatrudniona przy budowie jednej z kopalń rudy.

Fot. CAF — Banduch

»Roman Kriczyk z Kuriera Warszawskiego«

Nowa kompromitacja zachodnich łgarzy

Historia, którą tu opowiemy za chwilę, może się wydać dziwna i nieprawdopodobna, ale tylko tym, którzy wciąż jeszcze nie doceniają bezmiaru zakłamania i podłości, jaki osiągnęła tzw. „wolna prasa” kapitalistyczna. Przynajmniej zresztą bezstronnie, że tym razem prowokatorzy dokonali rzeczy, zdawało się, niemożliwej: przescięgnęli samych siebie. Pod względem rozmiarów kłamstwa i głupoty.

Zaczęło się od tego, iż jeden ze szmaragów, wydawanych w Trizonii przez hitlerowskich odwetowców za amerykańskie dolary — „Der Schlesier” — podał w dniu 15 maja br. wiadomość o rzekomym wywiadzie, rzekomo udzielonym przez Stalina dwóm korespondentom Polskiej Agencji Prasowej (PAP) oraz współpracownikowi warszawskiego dziennika „Kurier Warszawski” (!) Romanowi Kriczykowi (!).

Temat wywiadu dotyczył, oczywiście, granic zachodnich Polski. Brednie te były elegancko cytowane w cudzysłowie (!), w duchu „zachodnim” komentowane i zaopatrzone w szczegóły równie „autentyczne”, jak nazwisko „Romana Kriczyki”, współpracownika „Kuriera Warszawskiego”, który, bagatelą, nie ukazuje się od 1939 r., tj. od 13 lat... Ale co takie niedzne szczegóły znaczą dla „wolnej prasy”? Ci panowie polują — i wypływają — znacznie ordynarniejsze łgarstwa.

„Wywiad dziennikarza polskiego ze Stalinem — pisali, zawzięcie esąsowe brnatne palce i stają na głowie, hitlerowcy z „Der Schlesier” — wywołał — w Warszawie wielką konsternację”.

Po czym „Der Schlesier” znowu cytuje opinię „komentatora warszawskiego, Wiktora Silenta” (Ta zdumiewająca dokładność w nazwiskach).

No cóż, nie pierwszy to raz pupile Waszyngtonu i Watykanu, którym

spać po nocach nie daje braterski sojusz polsko-radziecki oraz uznania jako niezmiennych granic nad Odrą i Nysą przez NRD — nie pierwszy to raz pupile Waszyngtonu i Watykanu zastawiali ulubioną metodę swego niedoścignionego mistrza, herr Reichsmistra doktora Josepha Goebbelsa: metodę prowokacyjnego fałszerstwa. Nie przypominamy naszym Czytelnikom analogiczne popisy „Ost-West-Kurier”, co to we wrześniu 1951 r. cytował całkowicie przezeń zmyślony wywiad, którego Stalin rzekomo udzielił „Życiu Warszawy”. To również przypominamy podobnie prowokacyjne fałszerstwo „Schlesische Rundschau” z dn. 25.4. br.

Nowością ostatniej prowokacji jest fakt, iż została ona podchwycona i szeroko rozkolportowana przez tzw. poważne agencje i prasę zachodnią. W dniu 3 bm. — Paryż gotował się właśnie do masowych strajków protestacyjnych przeciw polityce faszystów i zdrady narodowej — w dniu 3 bm. oficjalna francuska agencja prasowa AFP na głośnie „odkryła” rewelację „Der Schlesier” z 15 maja, cytując je bez najmniejszego zająknięcia, bez najmniejszego zastrzeżenia co do ich autentyczności. Za pania matką AFP wszystkie reakcyjne dzienniki paryskie powtórzyły — w dniu 4 bm. — fikcyjny, sfalszowany przez hitlerowców „wywiad”. Świątobliwa „La Croix” uapisała — w związku z „wywiadem” — monumentalny arty-

Kilkadziesiąt tysięcy studentów i absolwentów odbędzie praktyki wakacyjne w zakładach pracy

Kilkadziesiąt tysięcy studentów i absolwentów wyższych szkół technicznych, rolniczych, ekonomicznych, medycznych i innych odbędzie w br. w zakładach pracy płatne praktyki wakacyjne lub dyplomowe. Praktyki wakacyjne dla studentów trwać będą 1 miesiąc, zaś dyplomowe, dla absolwentów — kilka miesięcy w zależności od kierunku studiów.

W myśl uchwały Prezydium Rady Studentów i absolwenci szkół wyższych odbywać będą praktyki wakacyjne lub dyplomowe na podstawie umów, zawieranych między uczelniami a zakładami pracy. Umowa zobowiązuje zakład pracy, nie tylko do zapewnienia młodzieży bezpłatnego zakwaterowania i odpłatnego wyżywienia, ale również do realizacji ustalonego przez uczelnię programu praktyki. Umowa przewiduje, że każdy zakład pracy, przyjmując studentów lub absolwentów szkół wyższych na praktykę, wyznaczy doświad-

zonego fachowca na kierownika praktyki, który będzie czuwał nad realizacją programu oraz nad zaznajomieniem studentów i absolwentów z nowoczesną techniką i najnowszymi metodami pracy.

Wynagrodzenie za pracę podczas praktyk wakacyjnych i dyplomowych wypłacać będą studentom i absolwentom wyższe uczelnie, a nie zakłady pracy jak było dotychczas.

„Brak nam słów, aby wszystko opowiedzieć“

Chłopi o pobycie u radzieckich braci

— Wydało się, iż dopiero wczoraj wyjeżdżaliśmy z Warszawy. Szkoda — westchnął Ryszard Piułowski, chłop z Podbórz, w woj. łódzkim, podnosząc do ust kieliszek wina. Na Prezydium Rady Ministrów rozbrzmiewały toastami uroczystymi na cześć wiecznej przyjaźni między narodami Związku Radzieckiego i narodem polskim, na cześć Józefa Stalina i Bolesława Bieruta. Premier Cyrankiewicz, Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, Wice-marszałek Sejmu Roman Zambrowski, sekretarz KC PZPR Edward Ochab stukali się kieliszkami z chłopami, serdecznie z nimi rozmawiając.

Ponad 2 tygodnie spędził w Związku Radzieckim 180-osobowa wycieczka chłopów polskich, która w ub. czwartek powróciła do kraju. Chłopi, którzy po raz pierwszy na własne oczy ujrzeli potęgę i wspaniały rozwój ZSRR, a przede wszystkim, co ich najbardziej interesowało, zapoznali się z niezwykłymi osiągnięciami rolnictwa radzieckiego — powrócilił oszołomieni wrażeniami. Wrażeniami tymi, jeszcze nie całkowicie przemysłowymi i uporządkowanymi, bo nie było na to czasu, ale świeżymi i gorącymi dziełami się teraz — krótko po powrocie do ZSRR z członkami Biura Po-

Amerykańskie gazety o wojnie w Korei

KULISY AGRESJI

W „Życiu” Nr 133 wydrukowaliśmy pierwszy z cyklu artykułów w związku ze zbliżającą się drugą rocznicą rozpoczęcia agresji amerykańskiej w Korei. Dzisiejszy kolejny artykuł z tego cyklu oparty jest — tak samo jak i poprzedni — wyłącznie na źródłach amerykańskich.

W EDŁUG urzędowej terminologii amerykańskiej wojnę w Korei prowadzi nie Stany Zjednoczone, lecz „Narody Zjednoczone” czyli ONZ. Komunikaty są wydawane w imieniu ONZ. Mac Arthur, Ridgway, a teraz Claret są jakoby dowódcami w imieniu ONZ. Sztandar Narodów Zjednoczonych przesłonił ma grozę zbrodni amerykańskich w Korei. Wystarczy jednak po prostu zestawiać daty i fakty, by przekonać się, że agresorzy amerykańscy już od dwóch lat regularnie stawiają swych sprzymierzeńców z ONZ — i spoza ONZ — przed faktami dokonanymi, pozostawiając im jedynie mniej lub bardziej decyzyjne zadanie zaakceptowania decyzji, już uprzednio powziętych w waszyngtońskim Pentagonie i wykonywanych przez generałów amerykańskich w

Korei bez oglądania się na kogokolwiek.

Tak więc posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ, na którym delegat USA bezprawnie preforsował uchwałę o udzieleniu agresji amerykańskiej sztydu ONZ, zaczęło się dnia 27 czerwca 1950 r. o godz. 3.15 po południu. Lecz już w godzinach rannych tegoż dnia Truman ogłosił komunikat, z którego wynikało, że wojska amerykańskie już przystąpiły do działań wojennych w Korei.

Po kilku miesiącach na terenie Rady Bezpieczeństwa wyniki kwestia, czy wojska Mac Arthura powinny przekroczyć równoleżnik 38 (granicę między Północną i Południową Koreą). Po długich zakulisowych targach Rada powzięła na żądanie USA uchwałę w tej sprawie 7 października 1950 r. Z komunikatów ogłoszonych później przez prasę amerykańską wynika jednak, że na polecenie Mac Arthura wojska Li Syn-mana przekroczyły równoleżnik już 30 września i że krwawy generał otrzymał w tej sprawie rozkaz Waszyngtonu już 27 września. Dyskusja i uchwała Rady Bezpieczeństwa były więc czczą formalnością: listkiem figowym, którym zbrodniarze przykrywali zbrodnie.

Ofensywa, która była prowokacją

Amerykańscy reżyserzy wojny w Korei nie poprzestawali na wyprzedzaniu „decyzji” ONZ. Posuwali się oni — i robią to dotychczas — do prowokacji, których celem było — i jest — rozszerzenie wojny.

Typową taką prowokacją było bombardowanie miasta Sinuidzu na granicy koreańsko-chińskiej 7 listopada 1950 r. Bombardowanie to, które spowodowało zniszczenie 30 proc. miasta, nastąpiło w przededniu posiedzenia Rady Bezpieczeństwa, nastąpiło w czasie, gdy delegacja Chińskiego Rządu Ludowego była w drodze do siedziby ONZ i gdy w Waszyngtonie wznowiły się starzy z powodu „niebezpieczeństwa” pokoju.

Następna kolejna prowokacja amerykańska była osławiona ofensywa listopadowa (w 1950 r.) Mac Arthura, która ten zbrodniarz wojenny rozkręcał jako „powrót” żołnierzy amerykańskich na „świętą dom”.

Jak wynika z artykułu znanego dziennikarza amerykańskiego, A. J. Lieblinga, ogłoszonego w tygodniku „New Yorker” w marcu 1951 r., początek tej ofensywy wyznaczony był pierwotnie na 15 listopada 1950 r. Później jednak — z powołaniem się na „złą pogodę” — Mac Arthur odroczył rozpoczęcie ofensywy na 24 listopada. Wysłarczy przejrzeć komunikaty lotnicze amerykańskiego w Korei, by przekonać się, że w okresie od 5 do 15 listopada pogoda była jak najlepsza. Należy więc szukać innego powodu odroczenia ofensywy.

Otóż okazuje się, że właśnie dnia 15 listopada przybyła miała do siedziby ONZ w Lake Success delegacja Chin Ludowych. Ofensywa Mac Arthura „ZSYNCHRONIZOWANA” BYŁA Z PRZYJAZDEM TEJ DELEGACJI. Gdy 11 listopada wyjaśniło się, że chińska delegacja jest opóźniona i że przyjeździe dopiero 21 listopada, Mac Arthur natychmiast przesunął na ten dzień termin swojej prowokacyjnej ofensywy, która zresztą skończyła się klęską amerykańskich „nadludzi” i pociągającym odwrotem.

Jakie były powody zbrodniczej intrygi Mac Arthura? Nie ulega wątpliwości, że rozumowanie Pentagonu było takie. Jeśli ofensywa się uda, wówczas delegacja Chin Ludowych na forum ONZ w roli wysłanników strony zwyciężonej i można jej będzie poddyktować poniżające warunki. A jeśli ofensywa Mac Arthura się załamie, łatwo można będzie rozpętać w USA nową falę hysterii wojennej i uniemożliwić rozmowy o pokoju w Korei.

Tak czy owak ofensywa w czasie przyjazdu delegacji z Pekinu leżała w interesie podlegających wojennych.

Kłamstwo na kłamstwie

Obok prowokacji ulubioną metodą amerykańskich sprawców wojny koreańskiej jest kłamstwo. Zwykle, ordynarne kłamstwo, aż do złudzenia przypominające hitlerowskich mistrzów... Tytułem przykładu — jednego z wielu — wymienimy poniżej kilka oficjalnych komunikatów amerykańskich o liczebności wojsk ludowych.

Dnia 30 października 1950 r. rzecznik Mac Arthura oświadczył dziennikarzom w Tokio, że Koreańska Armia Ludowa straciła jakoby 400.000 osób w zabitych, rannych i jeńcach, i że wraz z partyzantami wojska koreańska liczą ZAŁADWIE 31.000 ŻOŁNIERZY.

6 listopada Mac Arthur ogłosił sławny komunikat o „LIKWIDACJI” WOJSK KOREI LUDOWYCH, tym razem podając liczbę strat koreańskich — dla odmiany — na 335.000 i chętnie się, że wojsna właściwie „byłaby skonczone”.

Lecz po 6 tygodniach Koreańska Armia Ludowa powstała w doniesieniach Mac Arthura jak Feniks z popiołów. Dnia 19 grudnia 1950 r. jego sztab określił liczebność wojsk koreańskich na 150.000 dodając jeszcze 50.000 „Koreańczyków w Mandżurii”. Liczbą dywizji koreańskich wynosiła teraz jakoby 18, czyli była większa niż przed kilkunastu miesiącami. Nie trzeba być specjalistą w sprawach wojskowych, by zrozumieć, że w ciągu 6 tygodni niesposób wystawić 200-tysięcznej armii!

Od czasu Goebbelsa wiadomo, że imperialistyczni kłamcy nigdy nie znają umiaru. Toteż 27 grudnia 1950 r. Mac Arthur doniósł, że Koreańska Armia Ludowa liczy teraz 26 dywizji. W ciągu zaledwie 8 dni przybyło w ten sposób 8 dywizji. Jednocześnie — poszukując usprawiedliwienia dla swej porażki — Mac Arthur podał zestawienie sił ludowych z dokładnością do jednego żołnierza: 167.233 żołnierzy koreańskich, 171.171 żołnierzy w chińskiej „czwartej armii”, 106.056 żołnierzy w chińskiej „trzeciej armii” oraz... 906.000 żołnierzy w Mandżurii.

Te wyszane z palca „statystyki” i oczywiście sprzeczności w podawaniu liczebności sił ludowych wyprowadziły z równowagi nawet satelitów brytyjskich. W styczniu 1951 r. w prasie londyńskiej ukazały się artykuły wyśmiewające „zbyt szczegółowe” dane Mac Arthura. Artykuł w „Daily Mirror” zatytułowany był: „Bajeczki z Korei”.

Rekord Hanley'a

Zdawałoby się, że Mac Arthur po bił wszystkie możliwe rekordy kłamstwa. W Pentagonie znalazł się jednak łgarz, który potrafił w tej dziedzinie nie przecięgać nawet naczonego do wódcę. Tym „specem” od łgarstwa był niejaki pułkownik James M. Hanley. A było to tak:

Dnia 12 listopada 1951 r. w „New York Times” ukazała się własna korespondencja z Korei, której treść sprowadzała się do tego, że amerykańscy żołnierze na froncie miały już dość wojny i żądają zawieszenia broni. George Barrett telegrafował do redakcji: „Żołnierze są przekonani, że ich dowódcy z powodu nieznanych szeregówom kładą kłody na drodze do porozumienia”. I dalej: „Delegacja (amerykańska) prowadząca rokowania (w Kaesong) wywołała wrażliwość, że zmienia stanowisko, i że komunistki wykazują chęć do porozumienia”. Wobec takich nastrojów Pentagon uznał, że należy przy pomocy nowego „zastrzyku” podsylić historię wojny na.

Dnia 14 listopada 1951 r. wspomniany p. Hanley wystąpił w Pusanie (stolica Li Syn-mana) z „oskarżeniem”, że Koreańska Armia Ludowa

Uzupełnienie kadr lekarskich — zniesienie fundacji Obrady komisji sejmowych

6 bm. odbyły się posiedzenia komisji sejmowych.

jakoby „zamordowała” 5.500 amerykańskich jeńców wojennych. „Oskarżenie” to było zupełnie bezmyślne i oczywiście nie mogło być poparte żadnymi dowodami. Następca Mac Arthura, gen. Ridgway, uznał jednak za stosowne przyłączyć się do tej intryguacji. I tu obaj kłamcy zaplątali się we własnych łgarstwach. Zestawienie ich komunikatów na ten temat przedstawia się bowiem tak:

14 listopada Hanley podaje liczbę 5.500 „zamordowanych”. Jednocześnie w Paryżu (z okazji sesji ONZ) ogłoszone zostaje sprawozdanie Ridgway'a, wymieniałe liczbę 8.000 „zamordowanych”. 16 listopada Hanley „prostuje” swą informację i podaje liczbę 6.270 (to brzmi bardziej „dokładnie”). Wreszcie dnia 20 listopada 1951 r. Ridgway raz jeszcze „prostuje” i oświadcza, że Koreańczy „zamordowali być może” (w oryginalnym użyte jest słowo „possibly”) 8.000 jeńców, lecz „z pewnością wiadomo” tylko o 365 jeńcach.

W ciągu tygodnia gazety amerykańskie rozpisyują się o „rewelacjach” Hanleya. Po tygodniu nikt — nawet w prasie burżuazyjnej — nie odważy się powrócić do tych idiotycznych kłamstw, całkowicie sprzecznych z powszechnie znanym stanem rzeczy — z doskonałym traktowaniem jeńców wojennych przez Koreańczyków i Chińczyków. I z masowym mordowaniem jeńców koreańskich i chińskich przez Doddów i Boatnerów.

Cel wszystkich tych kłamstw i prowokacji jest jeden: nie dopuścić do pokoju w Korei. O bezgranicznym strachu władz Ameryki przed pokojem w Korei i na całym świecie będzie mowa w następnym artykule z tego cyklu, opartym również na źródłach amerykańskich.

DOROZMAWIAMY

Do trzech razy...

Kto jak kto, ale szkoła — to zn. jej kierownictwo — winno dawać dobry przykład. Zwłaszcza uczniom — obecnym i przyszłym.

Spółdzielcze Studium Korespondencyjne w Warszawie, Al. Niepodległości, niestety nie holduje tym zasadom. I to — wbrew swej nazwie — właśnie w zakresie korespondencji nie daje dobrego przykładu ewentualnym przyszłym uczniom. Mówiąc językiem potocznym — w zakresie odpowiadania na listy.

Pisze ob. Stefan Butkowski ze Lubowa Śląskiego: „W roku 1951 Spółdzielcze Studium Korespondencyjne w Warszawie ogłosiło zapisy do trzyletniego technikum księgowości. Po przeczytaniu instrukcji, jak i alfabety, postanowiłem zapisać się do szkoły, która łączy się z moją pracą zawodową. W dniu 26 grudnia 1951 roku napisałem podanie, do którego załączyłem dane załączniki.

Nie otrzymałem odpowiedzi. W dniu 21 kwietnia br. ponownie pisałem do szkoły i do dnia dzisiejszego cierpliwie czekam na odpowiedź. Lecz niestety w szkole jest widać cierpliwość o mnie referent”.

Przysłowie mówi: do trzech razy sztuka. Ale i to przysłowie nie dotyczy Spółdzielczego Studium Korespondencyjnego, które drogą korespondencyjną uczy m. in., jak nie należy postępować.

(mir-par)

Współzawodnictwo o tytuł przodującego zakładu telekomunikacyjnego

W ub. m. załoga Zakładów Wytwarzających Urządzenia Teletechniczne im. Komuny Paryskiej wezwwała fabryki przemysłu telekomunikacyjnego do współzawodnictwa o tytuł przodującego zakładu.

Pierwsza na apel ZWUT odpowiedziała załoga Zakładów Wytwarzających Głośniki we Wrsznie, która postanowiła wykonać przedterminowo zadania II kwartału br. i podjąć walkę o pierwszeństwo w przemyśle telekomunikacyjnym.

Do współzawodnictwa o tytuł przodującego zakładu przystąpiła również załoga Zakładów Wytwarzających Podzespoły Telekomunikacyjne w Krakowie, która dała dodatkową ponadplanową produkcję wartości ponad 230 tys. zł.

11 litrów, druga — 9, trzecia 9 i pół. A cztery razy dziennie doją — wtedy uwierzyłem.

Bardzo mi się też podobała stacja maszynowo — traktorowa w obwodzie sumskim. W każdym kółchozie jest radiostacja i tą drogą traktorzyści ciągle składają meldunki o swej pracy. Dyrektor MTS-u każdej chwili może się z nimi porozumieć i planować pracę. O! Opowiem w gromadzie co widziałem, jak jest naprawdę w Związku Radzieckim.

Wojciech Buczek z wielką niecierpliwością czeka na spotkanie z mieszkańcami swojej gromady. Wtedy będzie o czym rozmawiać i dyskutować. W oczach Wojciecha Buczka migać iskierki wzruszenia i radości. On, chłop z gromady Chmielek, w pow. białogórskim, był w Związku Radzieckim i spotkał się tam z bratem. Ale niech opowie o tym sam.

W Związku Radzieckim przyjmowano nas tak serdecznie, że brakuje słów, aby to opowiedzieć. Ja mam szczególny powód do wdzięczności, bo mam tam brata, którego dzięki gospodarzom, mogłem zobaczyć.

Przed wyjazdem dla obejrzenia kółchozów — przewodniczący przedstawiał nam plan wycieczki i pytał czy się zgadzamy, czy nie chcemy go zmienić. Powiedziałem wtedy, że w Kamienopolu przejadę brat, z którym chciałem się widzieć. Gdy się o tym dowiedział, na wydział plan został zmieniony i wszyscy pojechaliśmy do Kamienopolu. Brat był w polu, bo jest traktorystą. Pojechał po niego samochodem. Ma własny domek, który zamieszkuje z żoną i dzieckiem. Wszystkiego pod dostatkiem — chce nawet samodzielną kupię. Teraz skończył kurs i będzie pracował na kombajnie. Patrząc jak żyje tam brat, jak

się mają kółchozicy pomyślałem sobie, że jeszcze trzeba u nas pracy, aby każdy zrozumiał, że tylko przez spółdzielczą produkcję można dość wojny i dobrobytu. Dużo się w czasie wycieczki nauczyłem i będę starał tak pracować, jak pracują ludzie w Związku Radzieckim, żeby i u nas jak najszybciej było dobrze.

Gertruda Mazurek z gromady Wilcza w pow. rybnickim, zwiędziała m. in. w obwodzie miłkajewskim kółchoz im. Lenina.

Oczarowały mnie maszyny. Jest tam ich tyle, że mało się rękami pracuje. A jadąc tam, sama myślałam, że to nieprawda, co się mówi i pisze o Związku Radzieckim. W mojej gromadzie też tacy byli. Teraz widziałam i będę opowiadała. Przecież tam kobieta jest spokojna, może pracować, dziecko oddaje do pięknych żłobków, gdzie są lekarze i pielęgniarki. Dzieciaki wyglądają jak paczki.

Ktoś jeszcze opowiada o spotkaniu z kółchoznicą, z którą, rzuciłem losami wojny byli razem na robotach w Niemczech. Ileż to radości było podczas tego spotkania. Minęły dni wojennej grozy. Ale pozostała mocna, niezłomna przyjaźń. Taka jaką jest przyjaźń narodów radzieckich z narodem polskim.

Uczestnicy wycieczki za chwilę rozjadą się do swych gromad, w które zaniosą sprawozdania własnymi oczyma prawdę o Związku Radzieckim, o wspaniałych zwycięstwach ludzi radzieckich, by w oparciu o wzory i dowiedzenia ich pracy, budować lepsze jutro polskiego rolnictwa.

Tadeusz Pojmański

Uroczysty wieczór ku czci Moniuszki

6 bm. w sali Państwowej Filharmonii odbył się uroczysty wieczór poświęcony uczczeniu 80 rocznicy śmierci Stanisława Moniuszki. Program wieczoru wypełniło wykonanie koncertowe opery „Halka”.

Na uroczystości przybył wicem. Kultury i Sztuki W. Sokorski.

Kompozytor W. Rudziński nakreślił sylwetkę St. Moniuszki i omówił jego twórczość, wyrastającą w najtrudniejszych dla narodu polskiego warunkach,

SWIAT sie ZMIENIA

CZŁOWIEK PRZEKSZTAŁCA KRAJOBRAZY

Dokonując się w Związku Radzieckim wielkie dzieło przeobrażenia przyrody, w którym na plan pierwszy wysuwa się gigantyczna budowa nowych dróg wodnych i związane z tym przekształcanie terenów pustynnych w tereny żywe i urodzajne — odmieni krajobraz olbrzymich połaci radzieckiego kraju.

Ale odmieli go nie tylko kompleksy robót irygacyjnych, przekształcanie koryt rzecznych, nowe kanały żegluga i nowe, oddat nie istniejące, olbrzymie zbiorniki wód. W grę wchodzi jeszcze jeden czynnik: nowe tereny zielone, planowo zaprowadzane na wybrzeżach.



Aleja, prowadząca od śluzy kanału do osiedla.

Tafla wody z jej spokojnym zwierciadłem, czy z szybkim nurtem, odbijając niebo i przybrzeżną roślinność, która w jej zasięgu bujnie się rozwija, po tęguje piękno krajobrazu, niekiedy stwarza krajobrazy nowe. Toteż twórcy nowych kanałów, rzek czy jezior troszczą się nie tylko o same budowle wodne, lecz także o estetyczne dla nich ramy z drzew i zieleni.

Nasypy o konturach ostrych i monotonicznych, szpalery drzew sztywno wyciągnięte w linii prostej — obce są przyrodzie. Zadrzewienie musi więc być planowane w liniach łagodnie wygiętych, ziewając się harmonijnie z falami terenu.

Zadrzewienie wybrzeży kanału Wołga — Don projektowane jest z wielkim rozmachem. Wzdłuż kanałów zostanie zasadzonych kilka równoległych pasów leśnych, zabezpieczających zwierciadło wody przed szkodliwym wpływem wiatrów. Szczególną uwagę zwrócono na roślinność dekoracyjną. Wzdłuż drogi wodnej zaplanowano wysadzenie 22 milionów drzew i krzewów, powierzchnia zalesiona wyniesie 3.500 ha. Jeśli chodzi o dobór drzew — sadzone będą ga-

tunki już w tym rejonie zaklimatyzowane i odporne na suszę, jak: biała akacja, dęby, klony, topole itd.

Na wysokim brzegu Wołgi, w miejscu odgałęzienia kanału, zaprojektowano wielki spacerowy skwer. Postawiony tu zostanie 60-metrowej wysokości pomnik Stalina. Aleje skweru będą upiększone wielką ilością kwiatów i ozdobnych krzewów.

Nad zaporą, w pobliżu Zbiornika Cymańskiego, w toku są prace przy zakładaniu ogromnego parku, usytuowanego na schodkowatych tarasach skarpy. Na dolnym tarasie, wzdłuż zapory ziemnej, posadzona będzie wstęga kwiatów ozdobnych, szerokości 200 — 250 m. W parku znajdą się liczne fontanny, altany itd.

Drogi, prowadzące do śluz, mostów, wszelkich budowli i urządzeń kanału obramowane będą zielenią. W pobliższych kanałach osiedlonych zakładane są piękne parki z podwrotnikową roślinnością. Znajdą one odpowiednie dla siebie warunki rozwoju dzięki gorącemu klimatowi i przeprowadzonym już irygacjom.

L. S.



Ochronne pasy leśne wzdłuż kanału Wołga — Don.

Ze znachorstwa — gałąź wiedzy

uczynili lekarze starożytnego Egiptu

Nasze wiadomości o medycynie w starożytnym Egipcie zawdzięczamy znalezionym w ciągu ostatnich stu lat papirusom, z których najwięcej danych dostarczyły nam dwa: Smith i Ebers, zwane tak od nazwisk ich znalców.

Dokumenty te były bądź swego rodzaju podręcznikami medycyny, bądź spisami recept, używanymi przez praktykujących lekarzy.

Przeglądającemu te hieroglificzne zapiski na papirusach od razu rzuca się w oczy fakt, że leczenie ówczesne wiano przede wszystkim ze środków magicznych.

Więc np. przy sporządzaniu i zażywaniu lekarstwa, zarówno lekarz jak chory wypowiadali szereg zaklęć. Były też leki, które — według Egipcjan — pomagały tylko w określonych porach roku, miesiącach, czy nawet dniach. Oczywiście, należało też uwzględnić dzień i rok urodzenia chorego, gdyż to decydowało o gwieździe, pod której „wpływem” znajdował się on stale.

BRUD Z UCHA SWINI...

Obok zgnitego mięsa, kału zwierzęcego — i brud z ucha świni był uważany 5.000 lat temu za skuteczny środek leczniczy. „Medykamenty” te spotykamy nierzadko we wspomnianych już papirusach — spisach recept. A przy receptach widnieją dość często dopiski lekarzy: „skuteczne...”, „sam wypróbowałem...”

Niekiedy skłonni jesteśmy włożyć w skuteczność niektórych, np. w taki przepis na wymioty lub przeczyszczenie: „rozetrzyj zgniatą rybę z piwem i wypij!”

Cofnijmy się o 3500 lat wstecz: do egipskiego lekarza — specjalisty zgłasza się pacjentka z bólem żołądka. Lekarz wysłuchuje ją cierpliwie, następnie sięga po papirus (dziś egiptołodzi nazywają go papirusem Kahun), zawierający szereg recept. Znalazł tytuł „leczenie kobiety z bólem żołądka i szczerk” i czyta: —

LEKI

Lekarstwa podawano choremu bądź doustnie, bądź przez smarowanie okładanie. Znano też i stosowano inhalacje: palono zioła a chory wdychał dym przez specjalną rurkę.

Trudno jest nam dziś ocenić skuteczność leków staroegipskich. Niektóre z nich mogły, a nawet powinny być, skuteczne, inne — tylko nie pomóc. Ale wśród składników recept znajdujemy i zioła, które mogły działać leczniczo, oraz miód, owoce, mleko, które niewątpliwie przyczyniały się do wzmacniania organizmu.

Wilanów — dzieło rąk polskich

własność wszystkich nas

Wilanów znany jest od bodaj XIII w. pod nazwą Milanów. Był wtedy własnością zakonu Benedyktynów, od których w 1338 r. przeszedł na własność książąt mazowieckich, prawdopodobnie jako ośrodek myślistwa w lasach milanowskich, których skromną tylko pozostałością są dziś — las Kabacki i park Natoliński. W końcu XIV w. książęta mazowieccy oddają Wilanów rycerzowi Stanisławowi ze Strzelcykowskiej.

W wiekach późniejszych właściciele Milanowa zmieniali się, aż wreszcie w 1677 r. od Stanisława Krzyckiego kupuje posiadłość Jan Sobieski. Urządza tu sobie rezydencję w poczynkowej, zrezygnowawszy w pełnej odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie, zniszczonego najazdem szwedzkim.

DWÓR O POLSKIM ZAŁOŻENIU

Jan Sobieski zastał tu już rozpoczętą przez Krzyckiego budowę dworu o typowym polskim założeniu, z narożnymi basztami, charakterystycznymi dla ówczesnych pałaców — dworców obronnych XVII wieku. Król polecił rozszerzyć program budowy, ale prace architektoniczne i parkowe zakończone zostały już po śmierci Sobieskiego. W tym też czasie nazwa Milanów zmieniona została na Wilanów.

Po śmierci Jana Sobieskiego Wilanów zmieniał wielokrotnie właścicieli, którzy rozbudowywali pałac, powiększali zbiory, upiększali park.

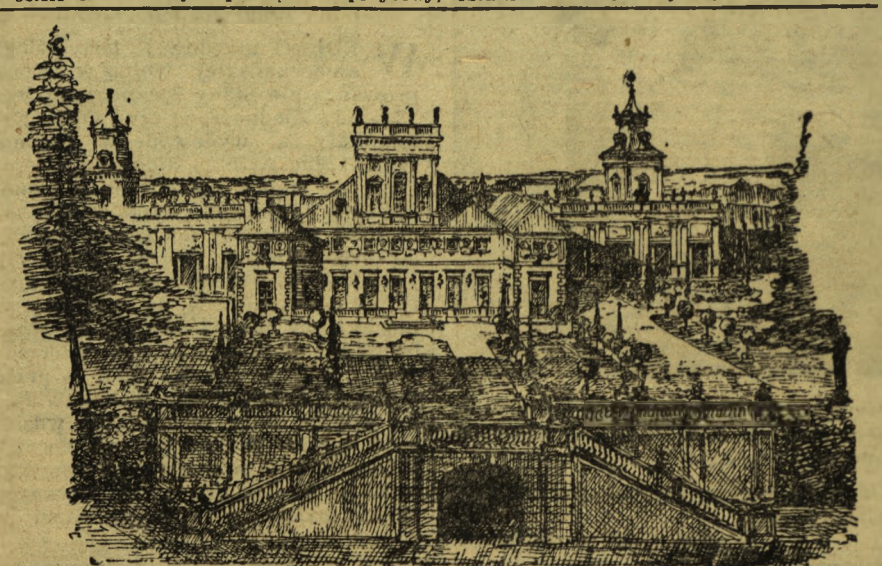
W 1945 r. zespół zabytkowy pałacu z parkiem został przejęty na własność państwa i poddany opiece konserwatorów, których zadaniem jest przywrócenie pomnikowi architektury i krajoznawstwa postaci historycznej sprzed okresu zaniedbania i zniszczenia w XX wieku.

BUDOWAŁ AUGUSTYN LOCCI

Pałac jest zasadniczo dziełem architekta pochodzenia włoskiego, Augustyna Locci, któremu pomagali liczni współcześni architekci — cudzoziemcy, pracujący w Warszawie. Dekoracja architektoniczna, w formach swoich opierając się na dorobku

Wilanów — pałac i park wraz ze wszystkimi urządzeniami i budowlami — stanowi własność narodową, własność społeczną. Zabytkowy ten zespół jest nie tylko dla Warszawy, ale i dla całej Polski bardzo cennym obiektem rozwoju kultury materialnej.

Posiada on też wielką wartość naukową i wychowawczą, z uwagi na bardzo ścisłe i harmonijne powiązanie przyrody, sztuki i historii na jednym terenie.



Widok pałacu i tarasów wilanowskich w końcu XVIII wieku, według obrazu Canaletta. (Rysunek arch. F. Kancierza)

architektury włoskiego baroku, zharmonizowana została w sposób mistrzowski z bryłą pierwotnego dworu o 4-ch narożnych pawilonach (basztach).

Bryła ta jest polską formą, podobnie jak układ skrzydeł, ujmujących dziedziniec w podkowę. Polskim też motywem jest bogate zastosowanie attyk balustradowych na bocznych skrzydłach.

Ściany zewnętrzne są bogato dekorowane płaskorzeźbami i malowidłami, obrazującymi sceny mitologiczne z Odyssej Homera i innych itp. Widoczny jest tu wpływ sztuki holendersko-flamandzkiej.

Pomimo tak wielu wpływów w zasadzie obcych, ale przetworzonych w atmosferze artystycznej polskiej, pałac jest dziełem polskim, nie mającym nigdzie podobnego, a więc dziełem wyjątkowo cennym. Przy jego budowie pracowali szarzy, nieznanymi szeregownicy architektury: kamieniarze, sztukatorzy, murarze i rzemieślnicy — wreszcie inni budowlanych. Pochodzili oni z Polski,

może z samej Warszawy lub z okolic, z terenu mającego dobrą i długą już wtedy tradycję sztuki architektonicznej.

Tak więc, polskie ręce wykonywały dzieła polskiej kultury materialnej, przetwarzając obce wzory dla naszego krajoznawstwa.

Park założony był również przez Augustyna Locci, jako piękny park włoski z polskimi elementami krajoznawczymi, a według francuskich zasad kompozycji. To właśnie zespolenie obcych wzorów z polską tradycją renesansowego ogrodu wiejskiego dało nam dzieło parkownictwa o wysokiej klasie sztuki kształtowania krajoznawstwa. Mamy tu renesansową sielskość krajoznawstwa rodzimego, francuski umiar kompozycji planu i proporcji szpalców oraz drzew, włoskie zróżnicowanie terenu na dwa tarasy ze schodami, groną i fontannami.

OBOWIĄZEK KAŻDEGO Z NAS

Już w czasie okupacji, w 1942 roku, konserwatorzy polscy rozpoczęli studia i prace nad przywróceniem

parkowi wyglądu, jaki miał w epoce swego powstania, w XVII i XVIII w. Po wyzwoleniu Polski — niezwłocznie przystąpili do ich rekonstruowania i realizacji.

Zabytki historyczne, artystyczne i inne podlegają obecnie ustawowej opiece państwa, jako dorobek kultury materialnej poprzednich wieków, jako skarb narodowy sztuki. Nie oznacza to jednak, iż tylko i jedynie władze państwowe mają obowiązek ochrony zabytków.

Jest to także obowiązek każdego obywatela. Tymczasem rokrocznie ściany pałacu, rzeźby w parku, drzewa pokrywane są napisami, kląskami, łódkami lub wycinanymi kozikami. Wiele drzew wycięto lub zniszczono. W niedziele i święta brzęg zalewu, w pobliżu mostu rzymskiego na półwyspie, parku, zwykłe kilkanaście samochodów ciężarowych i wozów konnych, które przywoziły „żarliwych” turystów.

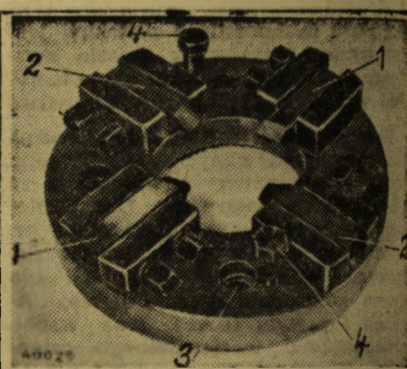
Turyści pozostawiają po sobie... ślasy śmieci, papierów, skorupki od jaj, pustych butelek.

Śmieci i odpadki gospodarki, wyrzucane bez troski o ogrodzenie na teren parku, to znów dzieło mieszkańców sąsiadujących z parkiem wsi.

A przecież wszyscy jesteśmy zobowiązani do opieki nad zabytkami, które przekazały nam ubiegłe wieki.

Wezyscy i w całej pełni korzystamy dziś z bogactw tej kultury, uspołeczniamy zabytki, czerpiemy z nich wzory dla tworzącej się nowej architektury socjalistycznej, zakładamy parki kultury i wypoczynku.

inż. arch. F. Kancierza



Rys. 1. Głowica do szybkościowego gwintowania: 1) noże do skórowania, 2) noże do gwintowania, 3) otwory na śruby do przymocowania głowicy, 4) śruby do ściągania głowicy.

25 razy więcej śrub przy szybkościowym frezowaniu gwintów

Śruba czy nakrętka, to rzeczy oddzielnego użytku. Mamy je w młynku od kawy i w drzwiach od pleca, w rowerze i samochodzie, we wszelkich przyrządach, instrumentach i maszynach. Śruba to najpospolitszy, a zarazem najpotrzebniejszy element budowy maszyn.

Ponieważ śruba jest elementem niezastąpionym, a przy tym masowym, więc oczywiście od dawna szukano sposobu możliwie szybkiego, a zarazem najlepszego gwintowania.

W związku Radzieckim już od 1947 r. stosowana jest szybkościowa metoda gwintowania. W Polsce wprowadzono ją w parę lat później, a nad rozwojem jej i rozpowszechnieniem czuwała Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie.

Wkrótce zespół inżynierów i robotników z prof. Biernawskim na czele obmyślił i skonstruował urządzenie dodatkowe, które — zastosowane do podługowej tokarki — zamieniała tę pospolicie obrabliarkę w nowoczesną maszynę do frezowania gwintów metodą szybkościową. Daje ona bez porównania lepsze jakościowo wyroby, niż wszelkie dotychczas stosowane sposoby.

Przy dawniejszym systemie naćniania gwintów pracowali na tokarce jeden tylko noż. Przesuwano go ręcznie.

Nas ten musi wielokrotnie przesunąć się od początku do końca gwintu i to pod dozorem sprawnego pracownika, zanim rowek gwintu otrzyma niezbędny profil trójkątny, odpowiednio głęboki i szeroki, czysty i gładki, słowem taki, aby nakrętka bez trudności dawała się nakręcać i odkręcać, a przy tym siedziała pewnie w śrubie.

Przy metodzie szybkościowej wiruje i pracuje jednocześnie do 8 noży, zamocowanych na głowicy o kształcie płaskiej tarczy stalowej. (rys. 1).

Wałek, na którym nacinany będzie gwint, może mieć powierzchnię surową, gdyż w głowicy zamocowane są też dwa nożyki (1 na rys. 1), do skórowania, czyli wygładzania wałka.

Do tokarki zostaje teraz przymocowana cała maszyna (rys. 2). Na poziomej płycie (1) mamy silnik elektryczny (2), pędzący za pomocą paska klinowego (3) wspomnianą głowicę nożową (4). Cała ta płyta wraz z silnikiem i głowicą przesuwa się podczas pracy wzdłuż osi obrotu gwintowanego wałka.

Wałek (5) wchodzi w otwór głowicy ekscentrycznie (6), czyli mimośrodowo. Ostrza noży mają profil gotowego rowka gwintu i wznoszą się od razu na całą głębokość gwintu w powierzchnię wałka.

Rys. 2. Schemat szybkościowego gwintowania. Opis w tekście.

ROBOTA CZARODZIEJSKA

Wałek robi na minutę około 50 obrotów, zaś głowica obraca się w przeciwnym kierunku — około 1500. Na 1 obrot wałka przypada więc 50 — głowicy. Jeśli głowica ma 4 nożyki, to jedna nitka gwintu powstanie po 200 atakach nożyków na powierzchnię wałka — za jednym jego obrotem.

A więc: 200 krótkich zębów, powstających na linii gwintu jeden z drugim, łącznie się w jedną ciągłą nitkę gwintu. Robota wręcz czarodziejska!

25 RAZY PRZEDZĘ

Zależnie od ilości noży w głowicy i rodzaju roboty osiągniąć można przy tej metodzie 25-krotne przyspieszenie procesu produkowania śrub. Więcej w najkorzystniejszych wypadkach śrubę można wykonać już w ciągu 2 — 3 minut, zamiast — jak dawniej — w ciągu godziny.

Nową metodę wypróbowano setki razy w warsztatach AGH w Krakowie. Obecnie już jest w przygotowaniu dokumentacja techniczna do serijnej fabrykacji głowicy i innych urządzeń. Nożyki muszą być zrobione ze stali, specjalnie twardych i wytrzymałych na wysokie temperatury.

E. Białoborski

90 W. RZĘZACZ POWRÓT



Doktor nauk technicznych podniósł wzrok, przez chwilę wpatrywał się w Bagara, po czym kiwnął głową.

— Postaram się — powiedział. Na schodach rozległ się szybki tupot ciężko obutych nóg. Szybko w drzwiach zabrzęczały od energicznego stukania i do pokoju wpadł Wincenty Postawa. Czapkę miał zsuniętą na tył głowy i machał fajką syjącą popiół dookoła.

— Przynajmniej ty jesteś na miejscu — wybuchnął bez słowa powitania, głosem zatłumionym się ze zdenerwowania. — SNB jakby się pod ziemię zapadła. Właśnie wtedy, kiedy jest najbardziej potrzebna. Ale ja tych drani kiedyś nauczę!

Bagar wstał. — Co się stało? Doktor Rosmus obejrzał się na Postawę, zmarszczył lekko nos i zauważył wyniośle:

— A, pan Postawa! Wrócił pan na stare miejsce?

Postawa dopiero teraz spostrzegł, że w pokoju prócz Bagara znajduje się ktoś jeszcze. Zamrugał gwałtownie, przeklnął i odpowiedział szorstko:

— Wróciłem, ale nie do pana!

Rosmus wzruszył ramionami i znowu pochylił się nad okrągłym stoikiem.

— Powiedźże mi wreszcie, co się stało? — odezwał się Bagar.

— Krowy! Zabieraj się i chodź z mną! — wycharczał Wincenty Postawa. — Tego się nie da opowiedzieć — musisz sam zobaczyć. Rzuć

wszystko i chodź. Strzelać, to za mało, powiadam ci, skórę z nich drzeć za życia, z tych drani!

— Pośpiesz się i chodź, bo moja stara tam zwariuje!

— Podpiszę tylko jeden papier i już lecę — powiedział Bagar.

— No to już! Idziemy! A uważaj na mnie! Cud będzie jeżeli dziś nikogo nie zamorduję!

Rozdział dwudziesty siódmy.

Gdy skręcili na drogę do Dolinki, spotkali SNB. Starszy wachmistrz, z którego wyglądu można było odczytać lata legionowe i służbę dla pierwszej Republiki, oraz młodzieniec w wieku Klinka wyszli z hotelu Rejzka. Poprawiali jeszcze czapki na głowach, dopinali mundury u szyi i podciągali paski automatów, żeby je doprowadzić do przepłowej pozycji. Mrugali ślepieni późnym, popołudniowym słońcem, szczególnie rażącym w chwili, gdy skłaniano się już ku górskiemu grzbietowi. Wyglądali jak ludzie, którzy sobie dobrze podjedli i popili i są zadowoleni z siebie i ze świata.

Wincenty Postawa poirytowany machnął fajką.

— Spójrz no na nich — zawołał. — Chłali u Rejzka. Co dziwnego, że ich nigdzie nie można było znaleźć!

— Pozostaw to mnie — skwapliwie powiedział Bagar. — Sam się z nimi rozmów!

— Tego młodszego znam — odezwał się Bohusz Klinek. — Jest to Pepik Palka. Był z nami w kompanii Tymesza. Całkiem fajny chłopak. Potrzebna mu tylko mocna ręka.

— Już ją ma — zauważył Postawa. — Pan wachmistrz Janouch ma mocną rękę na każdą popijawę. A im więcej pije, tym ma ją mocniejszą. Słyszałem go, jak kiedyś miał mowę u Błatego Arnostzka.

— Nie denerwuj się zbytecznie — powiedział Bagar.

Wachmistrz Janouch, zauważywszy nadchodzących ruszył na ich spotkanie równym, spokojnym krokiem. Opierał się o lufę automatu, przypominając swym wyglądem myśliwego, który wraca z przedwieczornej włości. Z prawej strony, o krok za nim szedł Palka, naśladując go w sposobie chodzenia, trzymaniu się i gestach.

— Moje uszanowanie, panie przewodniczący! — powiedział wachmistrz głębokim głosem. — Wybiera się pan gdzieś na komisję?

— Coś w tym rodzaju — odparł Bagar. — Chcielibyśmy, żeby pan poszedł z nami.

Wachmistrz przybrał twarz w wyraz pełen żalu, podniósł rękę i potarł sobie ucho.

— Przykro mi — zaczął i głos mu opadł jeszcze pół oktawy niżej — bardzo mi przykro, panie przewodniczący, ale kończę właśnie obchód, a w kancelarii czeka na mnie jeszcze mnóstwo roboty. Sam pan wie, jak teraz toniemy w papierkach.

— Cholera... — wybuchnął Postawa, ale Bagar obejrzał się na niego i byłby ordynariusz zamknął natychmiast.

— A jednak radziłbym panu, panie wachmistrzu, żeby pan z nami poszedł — ciągnął Bagar. — Sprawa jest poważna.

— Ale ja doprawdy... — Janouch nie przestawał ciągnąć się za ucho — ...jakby to panu powiedzieć. Po pierwsze jestem już po służbie, a po drugie ta praca w domu. Jednym słowem nie mam czasu. Może wystarczą, żeby poszedł sam Palka?

Postawa machnął rękami, szarpnął czapkę na czoło, potem znów zepchnął ją na tył głowy i wybuchnął wściekły:

— I to się nazywa straż bezpieczeństwa! mogliby nas tu pomordować, a on nie ma czasu!

— Nie denerwuj się — powiedział Bagar i zwrócił się do Janoucha. — Powtarzam: sprawa jest poważna. A pan się nawet nie spyta o co chodzi. Powinien się pan trochę zastanowić nad swoim postępowaniem, panie wachmistrzu, żeby pan nie został zupełnie bez pracy.

Strażnik wyglądał, jakby nagle dostał ataku duszności, wznął palec za kciurkę munduru i wypuścił kilka świszczących dźwięków, zanim wykrzusił:

— Pan, pan mi tu będzie grozić?

— Czyż ja grożę panu, wachmistrzu? — zdziwił się Bagar. — Nie podobnego. Cóż ja zrobiłem? Zwróciłem panu tylko uwagę na poważnej sytuacji. To wszystko. Mogę, oczywiście, jako przewodniczący komisji, złożyć zameldowanie o pana postępowaniu. Mam prawo.

Zielonogórskie pachnie sianem

Magazyn paszy czeka na kosiarzy

Woj. zielonogórskie, w czerwcu.

PRZED SIĘDMIU LATY były to prawie wyłącznie wysokie trawy, cieniste, gęste i pełne niespodzianek. Najczęściej — przykrych. Czasem mława wybuchła potężnym słupem ognia i dymu, kiedy indziej znów trafiało się na szabrownika pomykającego chyłkiem nie widoczną prawie ścieżką.

PRZED SZESZCZU LATY trawy nadodrzańskie były jeszcze wyższe i jeszcze bardziej gęste. Nasi osadnicy zastrzygliwiali się w strapieniu przed tym prawdziwym, nieujarzmionym stepem. Step rósł, kwitnął, owocował zjadliwymi nasionami ostu. Imal się go tylko płomić, gdy upalnie lato wysuszało na padziernie bujną zieloną.

W r. 1947 sprowadzono do pow. sułecińskiego specjalne kosiarki, pędzone siłą mechaniczną koni „Zetorów” i „Farmallów”. Położyły one pokłonię i odrętwiały prawie gęstwiny i od tam — tak jak wszędzie — dwa razy do roku szli na łaki kosiarzy, przygotowując zapas paszy na całą zimę.

Tak jednak powiat sułeciński, jak i drugi — Łęka — rezerwar paszy — rejon Lipki Wielkiej w pow. gorzowskim — nie były w stanie skosić wszystkich łaków wzniesionych. Często więc rezerwowano z pierwszego, wiosennego pokosu, choć odbija się to na jakości siana w drugim pokosie.

Było to marnotrawstwo przysuszone, powodowane brakiem ludzi. Teraz jednak, gdy zwiększenie hodowli bydła jest jednym z najważniejszych zadań wsi, trzeba wykorzystać bogactwo zielonogórskich łaków do ostatniego żądza. Województwo to ma ponad 5000 ha nadwysiek łakowych i obszary te oddano — wzorem roku ubiegłego — do dyspozycji przyjeżdżających brygad kosiarskich.

W ostatnich dniach maja przybyło do Zielonej Góry ok. 200 kłaków zespołów, przeważnie z woj. poznańskiego, katowickiego i opolskiego. Przyjeżdżnym kosiarzom zapewniono uchwala Rządu duże zniżki w przewoźnej sprężu i koni. Korzystając z pięknej pogody, kosiarze wyszli już na łaki, na razie — na tzw.

(Od naszego specjalnego wysłannika)

łaki sztuczne. Na pozostałych sianokosy rozpoczynają się w najbliższych dniach.

Na prasie za wąsko

Wczesny rano. Nad łakami Słoneka w pow. sułecińskim paruje jeszcze mgła, ale już rozlega się charakterystyczny dźwięk ostrzonych kos. Po rosie najpiękniej się tnie. Sylwetki kosiarzy przeganiają się rytmicznie, za nimi powstaje szum poka. Dalej trawa, aby równomiernie schła.

Jest to zespół z powiatu bédzińskiego w woj. katowickim. Kosiarze, starsi już mężczyźni, przeważnie po czterdziestu, dziewczęta bardzo młode, jak się okazuje — wszystkie bez wyjątku córki tych kosiarzy. Obok 12 chłopów jest także jeden „mieszczuch” — kierownik stacji benzynowej CPN w Będzinie, który ma teraz urlop i — jako chłop z pochodzenia — chce „pomachać kosa”, a przy tym — zarobić.

Wszystkich ich zwerbował Zw. Samopomocy Chłopskiej, załatwiającej wszelkie formalności. Na miejscu zastali dość wygodne kwatery, oraz pomieszczenie dla koni i maszyn. Przygotowano także 4 kosiarki miejscowe i dostateczny zapas drutu do wiązania bel. W gospodzie ZSCH. przyjeżdżni kosiarze otrzymują gorące posiłki, a na okres ich pobytu — 30 zespołów — zwiększono zaopatrzenie gminy w mięso, tłuszcz, chleb i cukier. Zapewniono także pomoc lekarską i weterynaryjną.

Jest jednak pewna luka w tych przygotowaniach. Słoneka znajduje się tylko jedna prasa do siana, która może transportować koleją jedynie w postaci prasowanych bel. Jedna prasa to stanowisko za mało i już obecnie, w pierwszej fazie sianokosów, jest ona prawdziwym „wąskim gardłem”. Trzeba więc z innych, mniej „sianodajnych” terenów przerzucić do Słoneki jeszcze przynajmniej 2 prasy, aby nie powtórzyła się historia z ubiegłego roku, kiedy to kosiarze z konieczności łądowali do wagonów siano łusami.

„Nie wiedzą sąsiedzi”...

W Lipkach Wielkich do niedawna większa część łak zalewana była wodą

z roztopów i nie nadawała się do kosby. Duże inwestycje, melioracyjne, sprawiły jednak, że dziś już 80 proc. łak kwalifikuje się do eksploatacji.

Tutaj przygotowania nie były tak dobre przeprowadzone jak w Słoneku. Ośrodek Maszynowy w Polichnie dostarczył za mało kosiarek, zabrakło również kos i oselek w miejscowej Gminnej Spółdzielni.

Gorzej jednak, że przyjechało stosunkowo niewiele — w porównaniu z obszarem łak — zespołów kosiarskich. W tym roku bowiem na ogół we wszystkich częściach kraju zbiory siana są bardzo obfite. Chłopi mają więc dość roboty na własnych łakach.

A przecież nie można dopuścić do zmarnowania tak nadzwyczajnych, tym bardziej, że możliwości uzyskania kosiarzy nie brak także i w samym województwie zielonogórskim. Powiaty: Głogów, Zagań, Zary, Wschowa, Świebodzin, Międzyrzecz i Kołuchów odznaczają poważnym niedobór pasz zielonych. Mało jest tam łak, nadających się do koszenia, przeważają obszary typowo pastwiskowe.

Należy więc właśnie w tych powiatach zachęcić chłopów do organizowania się w brygady i wyjazdu na tereny „sianodajne”. Akcja będzie o tyle ułatwiona, że wielu chłopów już na własną rękę

porozumiało się z krewnymi i znajomymi w innych powiatach, planując wyjazd wraz ze sprzętem i sprzężem.

Dobry przykład dają spółdzielnie produkcyjne. Zespoły Włocławca i Janczewo w pow. gorzowskim zorganizowały — pierwsze w województwie — brygady kosne i wysłały je do Lipki Wielkiej, oraz Drezdenka.

Trzeba wszystko wykorzystać

Nie uniknięto i innych błędów. Rozdział zespołów koszących na poszczególne województwa „nadwysokie” był często mechaniczny. Tak np. za dużo brygad przyjechało do woj. olsztyńskiego, a za mało — do Zielonej Góry. Jest nie tylko możliwe, ale i konieczne, przerzucić nie tylko zbędnych w olsztyńskim województwie do innego województwa, np. właśnie do zielonogórskiego.

Zabezpieczenie bazy paszowej jest tym czynnikiem, który zdecydowanie o dalszym rozwoju hodowli. Sprawa ta winna być więc traktowana w tej chwili jako jedna z najważniejszych. Terenem „sianodajnym” brak kosiarzy i maszyn. I ludzie i maszyny często gdzie indziej nie są całkowicie wykorzystywane. Trzeba wszystko wykorzystać, aby łaki były skoszone do ostatniego skrawka.

Dla nowego Śródmieścia



Od kilku dni w pracowni artystycznej przy placu Zwycięstwa kilkudziesięciu rzeźbiarzy przygotowuje rzeźby, które już wkrótce ozdobią najbliższy plac stolicy. Na zdjęciu: Jan Janczewicz ostatnimi poczynieniami dłuta rzeźbi rysy twarzy matki z dzieckiem. Drugie zdjęcie — to wtno-branie — płaskorzeźba na jeden z bloków, otaczających plac MDM. Na trzecim rzeźbiarz wydobyla z bryły wapienia twarz murarza. (tp)

Foto Wł. Piotrowski

ŻYCIE SPORTOWE
Biletowe kłopoty organizatorów i widzów imprez sportowych w Warszawie

O tym, że warszawscy interesują się sportem — a zwłaszcza piłką nożną — z pewnością nie potrzebujemy przypominać miarodajnym czynnikom kultury i wychowania fizycznego. Wszystkie spotkania piłkarskie w stołecznych klubach cieszą się dużą popularnością, a podczas meczów międzynarodowych stadion Wojska Polskiego wypełniony jest zwykle po brzegi.

Pisaliśmy już nieraz o konieczności sprawnego rozdziału biletów wejściowych na spotkania międzynarodowe, o „czarnej giełdzie” działającej pod stadionem, przy ul. Łazienkowskiej, Górnośląskiej i Piękniej.

Po ostatnim meczu z węgierską „Dózsa” warszawscy kibice piłkarscy stwierdzili nową przykrą niespodziankę w aparacie dystrybucji biletów. W wielu zakładach pracy w ogóle nie przeprowadzono sprzedaży, w innych proponowano bilety w sebość, gdy już wiele osób zaplanowało sobie spędzenie niedzieli w inny sposób.

Ale zażyczyliśmy, jak się to mówi, „od kuchni”, do aparatu rozdzielającego bilety. Niech mówią fakty.

W czwartek, 25 maja (a wiadomość o meczu z Dózsa ukazała się w prasie już 27 maja), ok. godziny 15 zadzwonił telefon w Radzie Okręgowej ZS Unia. Jak również w innych warszawskich zrzeszeniach — tylko może nieco wcześniej, może trochę później. Telefonował pracownik Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego i poinformował „Unię”, że należy zgłosić się na ul. Łazienkowską do CWKS po odbiór biletów na mecz „Kadra Olimpijska” — „Dózsa”. Pracownicy „Unii” (jak również innych zrzeszeń) udali się w piątek rano do CWKS i tam np. delegat Unii dowiedział się, że otrzyma 1700 biletów na miejsca stojące i 161 na trybuny. Do meczu pozostało już bardzo mało czasu. Przedstawiciel Unii (jak również delegaci innych zrzeszeń) zafrasowali się i orzekli, że nie zdążą rozprzedać biletów. Po dłuższych targach pracownik CWKS „ostatecznie” zgodził się zmniejszyć przydział biletów — np. dla Unii o 1200 sztuk, ale za to zażądał, by pieniądze od razu przejanio czekiem.

Rozpoczął się w piątek utrapienie zrzeszeń. „Unia” np., mimo wysiłków pracowników Rady Okręgowej, instruktorów itd. zdołała rozprzedać za ledwie 202 bilety stojące i nawet nie wszystkie na trybuny. W kasie pozostało kilkadziesiąt biletów wartości blisko 2 tys. złotych. Na meczu zaś blisko połowa miejsc świeciła pustką...

Teraz zaś przedstawiciele „Unii” (i innych zrzeszeń) daremnie chcą uzyskać zwrot pieniędzy za pozostałe bilety. Ani organizator sprzedaży —

CWKS, ani organizator spotkania — Pol. Komitet Olimpijski nie chcą słyszeć o zwrocie. Zapłaciście i już. A że bilety dostaliście tak późno, to trudno. Trzeba było się starać rozprzedać...

„Unia”, mając „zamrożone” w nierozsprzedanych biletach pieniądze nie mogła dotychczas m. in. wypłacić mieściennych wynagrodzeń instruktorom. A może jednak ktoś kompetentny zajmie się wreszcie sprawą rozdzielania biletów i to w ten sposób, żeby na najbliższy mecz Polska — Węgry na stadionie znalazło się znów pełne grono sympatyków sportu polkarskiego. (dar)

Otwarcie IV Międzynarodowego Turnieju Szachowego

6 bm. odbyło się otwarcie IV międzynarodowego turnieju szachowego w Międzyzdrojach z udziałem szachistów państw demokratycznych. Wobec opóźnienia przyjazdu reprezentantów Rumunii i Węgier rozpoczęcie gier przełożono na 8 bm.

Bez sztucznego lodowiska
Warszawa wciąż — na lodzie

Warszawa nie ma szczęścia do sztucznego lodowiska. Na najlepszej działo się drodze stanęła sprawa takiego lodowiska w stolicy przed dwoma laty. Myślano poważnie o tej inwestycji. W zimie działacze hokejowi prowadzili rozmowy wstępne na temat potrzebnych urządzeń. Jesienią pojechali do NRD inżynierowie, sfinansowali umowy i, zacięraliśmy ręce z radością.

Przypominamy sobie konferencję prasową poświęconą tej sprawie (październik 1951). Poinformowano nas, że teren pod budowę jest, pokazywano plany.

— Rozpoczynanie robót ziemnych przed zimą nie jest wskazane, za to wczesną wiosną ruszamy pełnym gazem — informował zebranych inż. Olzowski z Budownictwa Sportowego.

W prasie ukazały się wzmianki o przywiezieniu do Warszawy kompresorów, tej najważniejszej obok ruszenia sztucznego lodowiska. A więc... Już blisko jest chwila, kiedy zaczniemy jeżdżić.

Miałem przed kilku dniami zamiar udać się na miejsce budowy sztucznego lodowiska. Miałem zamiar napisać o gorączkowym tempie budowy lodowiska.

Niestety, w chwili, gdy kompresory stoją bezczynnie (a można je wykończyć do produkcji lodu przemysłowego) rozpoczęła się walka sportowców z urbanistami. Zmieniono lokalizację lodowiska (miało być na Mokotowie), teraz trzeba czekać na dokumentację, która nie wiemy, jak długo potrwa.

Obserwując tempo i okoliczności powstawania lodowiska w Warszawie, dochodzimy do bardzo smutnych wniosków. Nasze budownictwo sportowe pracuje w sposób chaotyczny. Dowód: są kompresory, będą i rury, a wtedy dopiero zaczniemy się zastawać, co naprawdę będzie lepiej budować, czy „Pałac lodowy”, czy też otwarty stadion, dostępny tylko w zimie.

Torkat nie wystarczy. Bez sztucznego lodowiska w Warszawie hokej polski będzie stale... na lodzie. (e)

Stały kontakt ze szkołą i zaufanie do wychowawcy
zapobiegnie wybrykom młodzieży

Zaczęło się od butelki wina, którą wypili w szkolnej ubikacji. Wino znalazła rozbita butelka, sprawa wyszła na jaw, zwolano zebranie z rodzicami. Trzej winowajcy Janusz B., Janusz O. i Jacek P. przyrzekli poprawę. Po raz drugi — gdy szkoła szła do kina — znikli i w domu jednego z kolegów urządzili krótką libację. Zauważono ich, gdy podchmieleli zaczęli takową pod kino.

Zrozpaczeni tymi wybrykami rodzice Jacka, po długich naradach z wychowawcą i kierowniczką szkoły, przetrzasnęli chłopca do innej szkoły, oto czyli go specjalnie baczną uwagę i po upływie 2 miesięcy chłopak wykazuje postępy w nauce i poprawę w zachowaniu. A rodzice pozostałych? Ojciec Janusza B. nie interesował się synem, Janusz O. i Jacek P. przyrzekli poprawę. Matka — uwielbiała jedynaka, nie widząc w nim żadnych wad. Jednak ten, na pozór ułaskany i „dobrze wychowany”, lekceważył i oklamywał matkę, Janusz O. był również w domu beniaminkiem — jedynakiem. I jego matka nie wierzyła wychowawcom, gdy przedstawiono jej fakty przewinień syna, gdy domagano się, aby pilnie baczyla na jego postępowanie. Toteż dwaj 14-letni chłopcy, pozbawieni domowej kontroli, zaczęli waleczyć się, pić, a że na wodkę potrzebne były pieniądze, więc — kradli. Wreszcie złapano ich na gorącym uczynku kradzieży. Sprawa doszła do sądu i wtedy dopiero rodzice uwierzyli.

To tylko historia z jednej szkoły. Wielu jednak kierowników szkół opowiada podobne. Nauczyciele szkoły przy ul. Żelaznej złapali swych uczniów na popijaniu w pobliskich ruinach. Milicja Obywatelska niejednokrotnie zatrzymuje podstępnych lub pijących w zakamarkach młodzieńców, a załapani rodzice nie wierzą wychowawcom, gdy ci zwracają uwagę na początkowo drobne przewinieństwa dzieci. Wzywani przez szkołę, przychodzą, by bronić swe dziecko i wzmocnić kierownikowi, że to nauczyciel się uprzedził, lub — nie przychodzą wcale.

Na ostatniej sesji DRN Starówka podjęto uchwałę, aby w pobliżu szkół

nie sprzedawano wódki. Uchwała słuszna, ale w realizacji jej muszą wziąć udział wszyscy dorośli. Młodzieży bowiem w żadnym sklepie wódki sprzedawac nie wolno i każde przekroczenie tego przepisu musi być ostro napietowane. Lecz najskuteczniejszą bronią, która zapobiegnie pijackim wybrykom młodzieży i konsekwencjom tych wybryków, jest stały kontakt rodziców ze szkołą — stały kontakt i większe zaufanie do wychowawców, którzy przecież pragną dobra dziecka. (EC)

IV Tydzień Zdrowia pod znakiem walki
o podniesienie kultury sanitarnej

W niedzielę 8 bm. rozpoczyna się IV Tydzień Zdrowia pod hasłem: „PCK walczy o podniesienie kultury sanitarnej kraju”. W Tygodniu tym propagowane będzie również krwiodawstwo i szkolenie młodszych pielęgnarek, masowe szkolenie sanitarne oraz organizowanie w zakładach pracy i szkołach drużyn społecznych i posterunków sanitarnych.

W czasie Tygodnia PCK zorganizuje w szkołach, instytucjach i zakładach produkcyjnych pogadanki o chorobach zakaźnych, połączone z wyświetlaniem filmów. Poza tym PCK będzie organizował konkursy czystości w hotelach robotniczych. PCK włączy się również do komisji DRN-ów kontrolujących stan sanitarno — porządkowy w sklepach, stołówkach, na dworcach, w ogródkach jordanowskich, blokach mieszkalnych, szkołach, przedszkolach i zakładach pracy.

15 bm. na zakończenie Tygodnia Zdrowia odbędzie się w Warszawie zlot młodszych pielęgnarek, połączony z pokazami ratownictwa. (Rad)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

INWALIDA WOJENNY. Wydz. Inspekcji Budowlanej St. R.N. zawiadomił nas, że Pogotowie Budowlane zabezpieczyło doraźnie zagrożające zawałeniem gzymsy oraz tynk sufitowy. Protokół, stwierdzający konieczność remontu, został przesłany do DRN. Komitet Blokowy powinien wystąpić do FGM o fundusz na przeprowadzenie remontu.

W. P. Dyrekcja MPK zawiadomiła nas, że kursowanie autobusów linii „127” nie jest ściśle kontrolowane z braku ekspedycji. Jedyną kierownicą jak i motorówi mają zezwolenie, by w punktach skrzyżowania różnych linii komunikacyjnych wstrzymać nieco odjazd dla zabrania pasażerów przybywających innymi środkami. Mi wszyscy pracownicy MPK stosują się do tej instrukcji i dlatego kierowca MPK pasażerów o podawanie w takim wy padku każdorazowo do ref. skarg i zażaleń numeru bocznego wozu, daty i godziny. Na podstawie tych danych będzie

przeprowadzone dochodzenie, a winny poniesie zasłużoną karę.

L. S. Z listu Pana nie możemy wywnioskować z czyjego polecenia i jakich funduszy był przeprowadzony remont. Radzimy delegować przedstawicieli Komitetu Blokowego do Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej i Terenów St. R.N. Oddział Remontów (al. Jerozolimskie 32), gdzie sprawa zostanie dokładnie wyjaśniona.

K. CZERWINSKA. W odpowiedzi na list Pani, Miejski Zarząd Budynków, Mieszkaniowych nr 4 zawiadomił, że dom przy ul. Białobrzelskiej 31/33 ma wyjście jedynie na ul. Czerstowską ze względu na trwającą jeszcze budowę osiedla Ochota. W roku bieżącym plac przed tym domem zostanie uporządkowany i urządzony będzie przejście na ul. Białobrzelską.

E. KARPINSKA. Pobiera Pani pensję wdową z ZUS, a syn Pani pensję sierocą. Obecnie rozpoczyna Pani pracę zawodową i pyta, czy emerytura będzie nadal Pani i synowi przysługiwana. Wdowa może pracować i pobierać pensję wdową, również syn Pani może nadal pobierać pensję sierocą. Tylko zasiłek rodzinny na syna będzie Pani mogła pobierać albo w pracy albo w ZUS.

Z SAL WYSTAWOWYCH

Architektura wnętrz i sztuka dekoracyjna („Zachęta”)

Jakł jest cel otwartej niedawno w „Zachęcie” I Ogólnopolskiej Wystawy Architektury Wnętrz i Sztuki Dekoracyjnej? We wrocławskim dziennikarom na prasowej konferencji notatkach czytamy wyraźnie, że „celem wystawy jest upowszechnienie sztuki, przeznaczanej nie dla elity, ale dla całego społeczeństwa”.

A co mówi rzeczywistość? Slegniemy tym razem do „Złotej Księgi”, gdzie zwięźdajemy wpisują swe uwagi o wystawie.

„Nie kosztuje umeblowanie dwóch pokoiów tysi rzecami”. „Gdzie projekty i wzory mebli dla świata pracy?”. Tak pisze publiczność, zapytująca — i słusznie — po co i dla kogo robi się wystawki te luksusowe przedmioty zbytku. Gdzie zamierza ustawić swoje mahoniowo-nylonowe cuda meblarskie plastik Jerzy Świdliński — chyba nie w mieszkaniu pracowniczym, czy świetlicy — a o nich przede wszystkim należało by pomyśleć. A jednak wystawcy zabrać i pierwszego z brzegu sklepu CHPD, aby przekonać się, jak bardzo przemysł meblarski potrzebuje interwencji i pomocy plastyka...

Wystawa nie spełnia tego zadania, które spełniać powinna. Większość wystawianych tu przedmiotów „codziennego użytku” — to, niestety, nie innego, jak przegnana z salonów malarstwa, rzeźby i grafiki „sztuka dla sztuki”.

„Ładne” — ale cóż więcej? ... Na efektywnym wyglądzie kończy się zazwyczaj cała wartość wystawianych eksponatów. Trudno sobie wyobrazić, aby ktoś rozsądny wstawił do dziecięcego pokoju np. komplet ekstrawaganckich wyplataneł Władysława Wolkowskiego.

To samo powtórzyć można o dziele ramki, w którym poza naprawdę i ładnymi i praktycznymi misami fajansowymi projektu prof. Busza aż przelewa się od nadmiaru różnego rodzaju blachostek, jakichś tam amfor służących do przechowywania nie wiadomo czego, faktów drba nuszaków, z którymi nie wiadomo co zrobić itp.

O tym, że większość artystów plastyków, zajmujących się sztuką użytkową, nie bardzo jeszcze potrafi łączyć swą twórczość z życiem, z konkretnymi potrzebami i przemysłu i odbiorcy — mówi np. bardzo rozpowszechniony u wystawców „meblarzy” „pomysł” zastępowania cennego drewna w szafach, bibliotekach itp. całym

ściankami z... tkanin. Nie zastanowiono się jednak, że koszt takiej np. szafy, której front wybiły flety, ciężką tkaniną przewyższa znacznie koszt „normalnej” szafy. A poza tym, że taka tkanina jest o wiele mniej trwała od ściany z drewna. Ale za to, „dla oka” — przedstawia się to wszystkim... bardzo ładnie.

Jeżeli chodzi o sam dział tkanin to wygląda on stosunkowo najlepiej. Mamy tu wiele projektów ślicznych jednakże sukienkowych, którymi koniecznie są się powinnieli przemysł włókienniczy. Mamy także ładne tkaniny dekoracyjne o pomyslowych wzorach i dobrze dobranych kolorach.

Nie wszystko więc to, co pokazano w „Zachęcie” jest oderwane od życia i pozbawione konkretnego zastosowania. Skrzywdziłabyśmy ogromną liczbę wystawców, wysuwając takie twierdzenie. Są bowiem na wystawie iżne eksponaty, wskazujące na wielki dorobek artystów dekoratorów, projektantów wnętrz reprezentacyjnych, wystaw, targów itp. Mamy wiele pomysłów ukazane projekty dekoracji sennicznych do znanych struktur, mamy szkieł kostiumologiczne i barwne modele łaiek. Pokazano również m. in. ciekawe próbki i szkieł dekoracji filmowych itp. itd.

Wnioski ogólne z wystawy? Całość — niewątpliwie imponująca. Wydaje się jednak, że pora już, aby również i plastycy, uprawiający sztukę użytkową, zapoznali się wreszcie z doświadczeniami I i II Ogólnopolskiej Wystawy Plastyki. Pora, aby i oni usłyszeli wreszcie hasło „Sztuka bliżej życia”.

A. W. Wysocki

Chuligański tupet



— Widać, że mi się dzisiaj poszczęściło!
— A po czym to sobie wróżysz?
— Po rozbitych drzwach. Dziś już siódme z kolei rozwalam i nic mi się nie stało.

Zdobywajmy

S.P.O.

Milion nowych szczupaków
w olsztyńskich wodach

OLSZTYN (Obsł. wł.). W wylegarni w Węgorzewie zakończył się sztuczny wylęg szczupaka. Ogółem w r. bież. pozyskano ok. miliona narybku, który został wpuszczony do okolicznych jezior.

Na skutek systematycznego zarybiania jezior, połowy ryb na wodach pow. Węgorzewo dają dobre rezultaty. Rybacy PGR Węgorzewo wykonali już 50 proc. rocznego planu połowów.

Dążąc do stałego zwiększenia produkcji ryb, buduje się w Węgliście nowy wielki ośrodek hodowlano-zarybienny. Na obszarze 100 ha powstaną stawy do hodowli gatunków ryb szlachetnych, a więc sandacza, siel i sielawy. Budowa domu mieszkalnego dla robotników tego ośrodka została już zakończona. (a)

CZYN PRZEDZŁOTOWY PORWAŁ MŁODZIEŻ Z myślą o przeznaczeniu produkcji przekracza ona normy i plany

Czwórka małych brzdąców zajął się drożdżami. Przechodząc trzy młode dziewczyny zatrzymują się, ze śmiechem pokazując malców palcami.

— Patrz, te twoje drożdże...
— A może, może dlatego właśnie tym malcom tak smakuje.

Zofia Topka, Michałina Drabik i Greta Suska, to pracownice Radomskiej Fabryki Cukierków, wyróżniające się w pracy.

Zofia Topka bowiem przekracza swój plan produkcji o 20 proc., a Greta Suska osiąga przy zawiązaniu cukierków 153 proc. normy.

Robotnice miały własne gmachy NBP, kiedy zobaczyły wielki napis na murze „Bierz książkę i młot, jedziemy na Złot!”.

Wiedle kołaczki — powiedziała Drabikówna — jutro w fabryce musimy porozmawiać z przewodni-

czącym koła ZMP w sprawie podjęcia zobowiązań.

Nazajutrz Zofia Topka zobowiązała się na zebraniu wykonywać 140 proc. normy, Greta Suska i Michałina Drabik postanowiły przekroczyć swoje dotychczasowe 153 proc. W ślad za nimi, podobne zobowiązania podjął cały dział formowania drożdży i zawiązania, razem 28 osób. Oszczędność, jakie uzyskała ta grupa osób są stosunkowo znaczne: 3.419 zł, zapłać za jakim przystąpiono do realizacji zobowiązań by uzyskać prawo uczestnictwa w Złocie jest dowodem, że entuzjazm ogarniający rzeszę młodzieży podejmującej zobowiązania przedzłotowe zaczyna coraz szersze kręgi.

Sprawa uczestnictwa w Złocie stała się ambicją i punktem honoru młodzieży. Nawet najdrobniejsze zakłady nie pozostają w tyle za przemysłowymi gigantami podejmując

cenne zobowiązania produkcyjne i oszczędnościowe.

Zobowiązania Radomskich Zakładów Przemysłu Terenowego osiagają wartość 190.881,55 zł. Pracownicy zakładu nr 2 (warsztaty metalowe) z inicjatywy A. Molendowskiego i A. Guta podjęli zobowiązanie przedterminowego wykonania kuźni i wentylatorów. Wartość czynu — 1.105,55 zł. W jego realizacji wyróżnia się Wł. Stawczyk. Fabryka Ozdob Chojnkowych otrzymała ze swych zobowiązań młodzieżowych dodatkową produkcję — 32.000 zł. Chłopcy z warsztatu remontów samochodowych podjęli zobowiązanie wartości 7.000 zł.

Nie pozostaniemy w tyle — powiedzieli koledzy z fabryki świec — Feliks Wachowska, J. Patyna, Bronisław Kłapiński. Zwiększamy produkcję, by pokazać, że sprawa Złota jest nam bliska i droga. Podjęli więc zobowiązania wartości 3.076 zł.

Listę zobowiązań zakładów podległych RZPT zamykają radomscy hutnicy. Młodzieżowcy hut szklanych dla uczczenia Złota i 8 rocznicy PKWN podjęli zobowiązania wartości 147.700 zł.

Chcemy się spotkać na Złocie — mówią zetempowcy z radomskiego MHD do kolegów z innych zakładów pracy. Aby towarzy docierały na czas do klientów, by upłynięli rezerwy i wzmocnić wysiłek w pracy podjęli oni zobowiązania wartości 1.923 zł. Pracownicy centrali artykułów gospodarskich domowego „Arged” w liczbie 51 osób podjęli zobowiązania wartości 4.636 zł.

Uczymy się i pracujemy — mówią chłopcy z ośrodka drzewnego Zakładu Doskonalenia Rzeczności w Radomiu. Przechodząc zobowiązania chcemy podkreślić swój entuzjazm, z jakim przygotowujemy się do Złota i wyrazić wdzięczność dla naszego

Rządu, który otaczając nas troskliwą opieką stwarza nam dogodne warunki szkolenia i zdobywania zawodu. Zobowiązania nasze przyniosą zakładowi 9.150 zł. Ich śladami poszli również uczniowie ośrodka szklarsko — szlifierskiego, których zobowiązania wyrażają się sumą 2.432 złotych.

By umożliwić terminowe wykonanie zobowiązań młodych przodowników murarskich, budujących obiekty przemysłowe i domy mieszkalne dla ludzi pracy, wytyczymy swe siły celem zwiększenia produkcji cegieł — mówią pracownicy cegielni radomskich. Zobowiązanie cegielni „Halimów” wyraża się sumą 2.432 zł, cegielni „Wośniki” — 1.068 zł i cegielni „Zakowice” — 1.450 zł.

Kilkusobowe załogi najmniejszych zakładów nie pozostają za nimi w tyle.

Czyn przedzłotowy — najszczęśliwiejsza legitymacja uczestnictwa porówna całą młodzież Radomia, Kielca, Ostrowca, miast i wsi Ziemi Kieleckiej. (koresp. s.j.)

Dalsze 412 izb mieszkalnych robotnikom Radomia

Ostatniego dnia maja br. dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych odebrała od zarządu budowlanego nr 1 w Radomiu, 4 bloki mieszkalne posiadające łącznie 412 izb o kubaturze 43.426 m sześć. Mieszkania składające się z dwu i jednego pokoju z kuchnią, zapatrzone są we wszelkie nowoczesne urządzenia (łazienki, gaz, podłogi wykładane parkietem itd.). Mimo trudnych warunków atmosferycznych panujących w lutym, marcu i maju, bloki te zostały oddane do użytku w terminie, dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod pracy, oraz współzawodnictwa załóg.

Do uzyskania sukcesu przyczynili się pracownicy budujący blok nr 7, na Obokisku: majster Mieczysław Kozłowski, kierownik budowy Władysław Korga, brygadziści: Andrzej Konarski, Kazimierz Hernik, okuwacze: Czesław Lalek, Józef Monosa, Marian Jakubowski i Kazimierz Karpeta, pomocnik murarski Stanisław Kwiatkowski, oraz robotnicy: Wacław Karasek i Henryk Kiljanek.

Przy budowie bloku nr 12 na Plantach wyróżniły się brygady: murarska Skowrona i cieślarska Bębencza, a przy budowie bloku nr 3

14 — brygady murarskie robotników z Białaczewa, brygada cieślarska Piłrewicza, oraz majstrowie: Makowski i Jaworski. (Czes.)

Uroczystości w gm. Oblasy ku czci pomordowanych członków Gwardii Ludowej

Powiat kozienicki był miejscem ożywionej działalności bojowej przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy, konsekwentnie i skutecznie prowadzonej przez liczne oddziały „Gwardii Ludowej”. Mimo najenergiczniejszych zabiegów wroga kierującego na teren powiatu wzmocnione oddziały SS i gestapo, celem likwidacji ruchu partyzanckiego, szereg G. L. stale wzrastały zadając hitlerowcom coraz to większe klęski.

8 bm. o godzinie 11 odbędzie się w gromadzie Nowa Mśladia gm. Oblasy pow. Kozienicki, uroczyste oddanie tablicy pamiątkowej ku czci poległych członków Gwardii Ludowej. Na uroczystości te wyjeżdżają z Radomia liczne delegacje z zakładów pracy, instytucji i organizacji masowych oraz zespół artystyczny. (s.j.)

Duchowieństwo katolickie Kielecczyny protestuje przeciwko zbrodniom imperialistów anglo-amerykańskich

Ostatnie wydarzenia na międzynarodowej arenie politycznej wykazały, że imperialiści anglo-amerykańscy, którzy nie cofają się przed żadną zbrodnią, pragną przerzucić rozpętaną przez siebie agresywną wojnę na Koreę, na nasz kontynent. Nicenna prowokacja, jaką był zawarty ostat-

nio w Bonn tzw. „układ ogólny”, spotkała się z głęboką falą protestów wszystkich uczciwych ludzi w Kielecczynie. Wśród nich nie zabrakło też głosów księży-patriotów, którzy obradowali ostatnio w Kielcach, na rozszerzonym plenum zarządu okręgowej komisji księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Duchowieństwo województwa kieleckiego — kategorycznie zaprzestowało przeciwko podpisaniu układu w Bonn, oraz nieludzkim zbrodniom stosowanym przez amerykańskich ludobójców w Chinach i Korei.

W przemówieniach swych księża patrioci powoływali się na naukę Chrystusa, i w imię jej potępiali zbrodnie imperialistów amerykańskich, przewyższające wyzyny zbrodniarzy hitlerowskich podczas ostatniej wojny.

Wyrazem protestu duchowieństwa była rezolucja, którą jednomyślnie księża uchwalili. Stwierdza ona między innymi, że duchowieństwo katolickie czynem uczestniczyć będzie w walce o pokój, stając w szeregach frontu narodowego wokół Prezydenta i Rządu RP.

Duchowieństwo katolickie zna środki utrwalenia pokoju i dlatego zobowiązuje się do wzmocnienia wysiłku w wykonaniu obowiązków obywatelskich wobec Państwa, poprzez zachęte wiernych i obywateli przykład.

OTO treść telefonicznych zapytań kierowanych do naszej redakcji. Informujemy naszych czytelników, że program wieczornych wypełnia; piosenki, w wykonaniu chóru żeń-

Wieczór Artosu i Klubu Literackiego

Przyjeżdżające do Radomia Zespoły Państwowej Org. Imprez Artystycznych „Artos” przywożą ze sobą coraz lepszy program.

Na jutro zapowiedziano wieczór operowy - operetkowy z wykonawcami: Krytystyną Brenoczny — sopran, Jadwigą Kłosówną — m. sopran, Kazimierzem Poredą — bas, przy akompaniamentie Wandy Klimowiczowej.

W programie znajdują się arie z oper: „Uprawdzenie z Seraju” — Mozarta, „Cyryl i Sewilski” — Rossiniego, „Samson i Dalila” — Saint-Saens’a, „Werther” — Massenet’a, „Carmen” — Bizeta, „Cyganeria” — Pucciniego, „Casanova” — Różyckiego, „Paganini” — Lehara, „Króla Włóczgów” — Frimmla, pieśni, wiazanki, duety i t. p.

Bogaty program i nazwiska wykonawców są najlepszą gwarancją, że wieczór Artosu zaspokoi najwybredniejsze gusta radomskich miłośników muzyki i śpiewu.

Koncert odbędzie się w Domu Kultury o godz. 19.

W tym samym Domu Kultury o godz. 18 prof. Ada Majewska wygłosi w ramach cyklogodniowych podwieczorków Klubu Literackiego odczyt na temat „Symbolizm, jako próba ucieczki literatury burżuazyjnej przed sprzecznościami kapitalizmu”. Prelekcja przeplatana będzie recytacjami odpowiednich fragmentów.

W części muzycznej wystąpi zespół artystyczny Państw. Liceum Pedagogicznego. Wstęp bezpłatny.

Dzień Radomia

HALO! Czy to redakcja „Życia Radomskiego”, Chcieliśmy zapytać jak jest program DZIESIEJSZEJ wieczornicy pt. „Zadzwon rytmie” — organizowanej przez młodzież liceum Koponickiej.

OTO treść telefonicznych zapytań kierowanych do naszej redakcji.

Informujemy naszych czytelników, że program wieczornicy wypełnia; piosenki, w wykonaniu chóru żeń-

skiego i „tria śpiewaczego” pod dyr. prof. Wrocławskiego, tańce zbiorowe i solowe w układzie Heleny Stancinickiej, wesole recytacje oraz scenki z wczesnych górskich i nadmorskich oraz brygad żniwnych. Ustuszymy: pieśni polskie, radzieckie, francuskie, czeskie, niemieckie, zobaczmy: tańce krakowskie, szamotulskie i klasyczne rosyjskie. Początek wieczornicy o godz. 15 — w teatrze im. St. Zeromskiego.

MAŁGOSIU uszyj sobie sukienkę ładną i nie drogą! Długo myślała Małgosia, w jaki sposób pogodzić te dwa warunki: Przyszła jej z pomocą Kryśka.

Wiesz co? — powiedziała, kup na sukienkę samodzielną.

Z rady tej mogą skorzystać i nasze czytelniczki, które informujemy, że w sklepach Centrali Handlowej Przem. Ludowego i Artystycznego ukazują się samodzielną w różnych wzorach w cenie od 30 do 50 zł za metr.

PRZECZYTAJ i... zapamiętaj program filmów, które wyświetlane będą w bm. na ekranie kina „Bałtyk”.

OD 9 — „Nedziny” — prod. francuskiej, wg. powieści Wiktora Hugo od 23 do 29 bm. — „DS” — 70 nie działa” — prod. czeskiej i od 30 bm. — „Pieśń Tajgi” prod. radzieckiej.

Kazet.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. J. T. — Jak informuje nas wydział drogowy przez MRN w Radomiu, wyrwy w chodniku przy ul. Zeromskiego będą naprawione w bieżącym miesiącu.

Ob. Gil. — W sprawie poruszonej przez was w liście do redakcji porozumiewaliśmy się z wydziałem gospodarki komunalnej MRN w Radomiu. W wyniku naszej interwencji napisy informacyjne będą umieszczone w najbliższych dniach.

Ob. podpisujący się w imieniu dzieł „Dziadek”. — Śluszenie zwrócić uwagę na głębokie brzozy w górce dla dzieci w parku im. Zeromskiego. W najbliższych dniach jednak pagórek — miejsce zabaw najmłodszych — będzie poprawiony; wzlewnię będzie także świeży piasek do płaskownicy. Tak w każdym bądź razie zapewnił nas kierownik wydziału gosp. komunalnej przez MRN w Radomiu.

Ob. Myszkowski i mieszkający ul. Traugutta. — Sprawy, które poruszacie w liście do redakcji są bardzo istotne. Po-

ruszymy je w artykułach, jakie ukazały się na łamach najb. szerszych numerów „Życia”.

Bank Rolny w Jędrzejowie. — Po braku egzemplarzy „Życia” zwróćcie się do miejscowego oddziału PPK „Ruch”.

Zawody motocyklowe na żużlu

W niedzielę 8 czerwca o godzinie 12.00 odbędzie się zawody motocyklowe na żużlu pomiędzy „Ogniwem” Lublin, a „Stalą” Radom.

Startują następujący zawodnicy: z Lublina — Pruchniak, Stawacki, Iszakt, Świdzki. Z Radomia: Seroczynski, Żarniewski, Ptaszek i Nowakowski.

Zawody rozpoczną się punktualnie, bez względu na pogodę. Ceny biletów: trybuny 7 zł, wejściowe 5 zł. Młodzież i wojsko po 3 zł.

CO GDZIE?

Radom

Teatr im. St. Zeromskiego — „Trzydzieści srebrników” Fasta

KINA

Bałtyk — „Strefa zachodnia”, produkcja węgierskiej
Hel — „Doncecy górniczy”, prod. radzieckiej

APTEKI

Spół. apteka nr 8 ul. Świerczewskiego 26 i nr 17 Traugutta 40

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 09
Straż Pożarna 08
Komenda MO 12 57

WYSTAWY

Muzeum — ul. Nowotki 12 — Wystawa malarzy radomskich i wystawa szkolnictwa zawodowego.

Kielce

Teatr im. St. Zeromskiego — „Tak będzie” — Simonowa

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 19 88
Straż Pożarna 11-12
Komenda MO 12-13

Ogłoszenia drobne

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź, skrzynka 135.

Druk. RSW „PRASA”. Marszałkowska 1/3 3-B-20507

SPACERKIEM NAD MLECZNĄ...

O spokojnej toni, filozofii, czterech bohaterach, apelu i reklamie

Spokojne życie mieszkańców grodu nad Mleczną jest jak powierzchnia tego „przybrudnego” trochę strimienia, czasem gładka i nie zmarszczona, czasem podmuchem wiatru, czasem zaś wzburzona nierazkami bynajmniej w okresie obecnej wiosny wiatrami, które nie wiadomo pociągają upalną porę i plany urlopowiczów i wczasowiczów. Ale to nie jest straszne i da się przeboleć, podczas, kiedy innych przyczyn naszego zmartwienia nie można przemilczeć, choćby chciało się o nich nie wiedzieć i nie mówić.

Zaczęło się właściwie od filozoficznych rozważań pewnych osobników, których imiona Czesław, Jan, Tadeusz i Stefan bynajmniej nie upowiadają was do przypuszczeń, że inni ich imiennicy, to ludzie o równym ich skłonnościach filozoficznych.

Czesio bowiem nieraz szukał wyjścia z zagmatwanego problemu pytając sam siebie: „dlaczego przednie pokazują mnie sobie palcami, opatrungo te dziwne praktyki komentarzem

„spil się jak świnia” i dlaczego znajdując akurat takie porównanie, choć świnia — mogę to zaryzykować — nie piję”.

Oczywiście, jesteśmy skłonni przyznać temu twierdzeniu rację, bo istotnie, postępowanie przechodniów jest co najmniej obraźliwe i dotkliwie krzywdzące spokojne, a tyle smaczne go mięsa dające świnki...

Idziemy jednak dalej wypełniając treść tego raczej smutnego felietonu wydarzeniami, które zapowiedzieliśmy wyżej kilkoma, skądinąd przywołanymi, imionami

Według więc niezupełnie jasnych i wyczerpujących danych z „kurzem buchającej głowy” Czesława Pajka urodzonego w 1928 roku, jakby miały miejsce w Długoszy Górnym w gm. Radom, lub — a to możliwe — na gościnnych występach w okolicy. Tenże ów Pajka, młodzieniec „z charakterem”, wyimaginowany sobie, że Długoszy to dzika kraina Colorado postanowił wprowadzić w czyn swoje

howbojskie upodobania i umiejętności „rozrabiając” w gospodzie, na ulicy, tłukąc kieliszki, przewracając słupy elektryczne, demolując przydrożne domy, które mu stały na drodze, nie zapominając przytem o głowach, o czywiście cudzych.

Jak gdyby wiedzeni przecuciem, że dzielnemu popularyzatorowi zachodnich manier trzeba sekundować przynajmniej w rzemiośle picia wódki, Jan Podlewski zamieszkały w Radomiu przy ul. Polnej 80, Tadeusz Balcerowski zam. w Radomiu przy ul. Zgodnej 11 m. 1 i Stefan Sonderowski także z Radomia przy ul. Gieryczewskiej 24, dali prawdziwy przegląd rekordów wytrzymałości opilstwa z towarzyszącymi zwyczajem w takich wypadkach objawami. W trosce więc o zdrowie wspomnianych i w celu zapobieżenia poważniejszemu jeszcze następstwu oraz zlokalizowania „epidemii” tej poważnej „choroby” przez MRN wydział społeczno-administracyjny ukaż:

Stefana SONDEROWSKIEGO czterema tygodniami pracy poprawę, Czesława Pajka taką samą karą, Tadeusza Balcerowskiego trzema tygodniami pracy poprawczą a Jana Podlewskiego 100 zł grzywny. W motywach wroku wzięto pod u-

wagę argument, że „spokojne życie mieszkańców grodu nad Mleczną nie może być okazją do naruszania go przez różnego rodzaju pijaków, awanturników, bikiarzy i im podobnych urwopolców.

*

Wybaczenie, jeżeli poświęcając tyle miejsca pijaństwu zatrzymamy się jeszcze na bliskim zagadnieniu tolerowania pijaństwa przez niektóre instytucje i stwarzania mu, w przeciwnieństwie do zdecydowanej postawy przez MRN, dogodnych warunków kwitującą egzystencji.

Chodzi o gospody RZGastr. z „Europą” na czele. Tenże właśnie ponulany „Meksyk” zasługuje na szczególną uwagę i troskliwą opiekę t. zn. ostrą interwencję władz porządkowych. Tytki „zalone w trup” można tam spotkać w różnych porach dnia. Tytki, których zachowanie niedaleko odbiega od przykładów podanych powyżej.

Kierujemy do prez. MRN i MO prośbę o dalszą opiekę nad spokojnym i cieszącym się dobrą opinią Radomiem. Ze swej strony przyrzekamy nie oszczędzać — na łamach naszego pisma — każdego, kto tę dobrą opinię będzie chciał naruszyć.

— Tego nie widziałeś — odparł tajemniczo.

I wczoraj pojechaliśmy. Do Staszewa. Uśmiełtam się serdecznie, bo przecież nie tam nie ma ciekawego. Tym jednak mój przyjaciel nie zraził się moją pseudo — świadomością, nakazując mi spokojnie czekać wieczora. Pięknym, było już dobrze szaro, gdy zsiadłmy jakąś błotnistą drogą L.

— To tu — powiedział.

Otworzyliśmy drzwi. W ciemnej sali było dużo ludzi. Siadaliśmy na „skomplikowanych” zydlach. Obok mnie, dość dobież widoczna w ciemnościach, siadła trwożliwie postać walcowa płaszcza. Wokół panowała złowroga cisza. Niewidoczne tłumy czekały w napięciu, słysząc było poszczególne oddechy.

— Oj, żeby tylko nie tak, jak wczoraj... ktoś szepnął i nie dookończył, bo straszliwy gromot zagłuszył dalsze jego słowa. Przed nami, w odległości kilku metrów ukazała się jasna plama w kształcie foremnego czworoboku. Zjawisko było naprawdę cudowne: próba iskrzenia i wyładowania elektryczności. Po kilku chwilach stwierdziliśmy, że skupionym gdzieś w głębi „naukowcom” chodzi o bardziej skomplikowane próby połączenia trzech co najmniej efektów: grzmotu pioruna, czarno — białego obrazu i muzyki, albowiem nieartykułowane dźwięki usłyszeliśmy chwilami zamiennie się w syntetycznej toni tanga, a tajemniczy, jasny czworobok ciemnym płynącym, jako w lustrze wody, sylwetkami ludzi. Grzmoty po dwu godzinach ucichły i tłum wypchnął nas na powietrze. Za odpasem i odzyskałem się wyjątkowo Miecica, co to wszystko miało znaczenie i po co mnie tu w ogóle przywołać.

— Ciszej — syknął przez zęby — nie kompromituj się. Był w Staszowskim kinie...

TAD